BIBLIOTEKA CENTRALNA
Nr inw.
KOSZALIN

Cena 5 zł

KURIER koszaliński

Rok I Poniedziałek, 11 września 1950 r. Nr. 34

100 tys. chłopów weźmie udział w ogólnopolskich dożynkach w Lublinie

WARSZAWA (PAP). W Lublinie odbędą się dzisiaj uroczystości ogólnopolskich dożynek. Wezmą w nich udział liczne delegacje, reprezentujące wszystkie województwa i dzielnice regionalne. Zapowiedziany jest również przyjazd gości zagranicznych z 42-osobową delegacją kołchoźników radzieckich na czele.

W olbrzymim korowodzie dożynkowym, który przewinie się głównymi ulicami Lublina — weźmie udział ok. 100 tys. chłopów, kobiet i młodzieży wiejskiej, przybyłej w barwnych strojach regionalnych z najdalszych zakątków Polski.

Przyjęcie dla delegacji radzieckich kołchoźników

WARSZAWA. (PAP). W dniu 9 bm. wicepremier H. Świętochowski wydał przyjęcie dla przebywającej w Polsce delegacji kołchoźników radzieckich.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Pod naporem wojsk ludowych Amerykanie cofają się

NOWY JORK PAP. Z doniesień korespondentów wojennych z Tokio i z Korei wynika, że siły wojsk ludowych na południowy zachód od Jongcson zagrażają całemu frontowi północnemu Amerykanów. Według korespondenta United Press, rzecznik wojsk. amerykańskich uznał sytuację za bardzo poważną. Korespondent Associated Press donosi, że wojska ludowe zbliżyły się na odległość 3 mil od Haman.

Teagu atakowane jest nadal z kilku kierunków.

LONDYN PAP. Ostatniej nocy wojska ludowe, nacierające na północnym odcinku w rejonie Jongcon posunęły się — jak donosi korespondent Reutera z Korei — na 10 mil. Na południu wojska ludowe zaatakowały nocą pozycję 25 dywizji w odległości 2 mil na zachód od Haman.

W rejonie Kiondżu, wojska ludowe zaatakowały pozycję 3-ej dywizji południowo - koreańskiej, wzmocnionej oddziałami 24 dyw. amer. Wojska południowo - koreańskie i amerykańskie cofnęły się na nowe pozycje obronne.

HANIEBNY ZAMACH NA TRADYCJE WOLNOŚCIOWE FRANCJI

Lud francuski potępia represje wobec demokratów - cudzoziemców

GENEWA (PAP). Z Paryża napływają wiadomości, świadczące o głębokim oburzeniu, z jakim francuska opinia demokratyczna przyjęła ostatnią akcję represyjną rządu, skierowaną przeciwko obywatelom innych krajów, zamieszkałym we Francji. W licznych miastach odbyły się masowe demonstracje, a w wielu zakładach pracy wybuchły samorzutne strajki protestacyjne. Na ręce władz składane są rezolucje, potępiające bezprawne zarządzenia wobec cudzoziemców.

Lud Paryża żąda uwolnienia aresztowanych, cofnięcia nakazów deportacyjnych i wstrzymania wszystkich dochodzeń.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat ostro piętnujący akcję represyjną rządu wobec imigrantów antyfaszystowskich. Zwracając szczególną uwagę na prześladowanie republikanów hiszpańskich Biuro Polityczne FKP oświadcza:

Imperialiści amerykańscy, którzy uważają Francję za bazę agresji i za rezerwuar mięsa armatniego chcą zabezpieczyć sobie zaplecze. Nacieskają oni na rząd francuski, by ugodził we francuską klasę robotniczą i w potężny ruch obrońców pokoju — zasadniczą przeszkodę na drodze do realizacji planów całkowitego opanowania naszego kraju. Zarządzenia przeciwko imigrantom antyfaszystowskim odpowiadają rozkazom z Waszyngtonu. — Stanowią one niejako próbę ogólnych represji przeciwko ludowi francuskiemu na wzór tych, które przed 10 laty otworzyły Hitlerowi wrota do naszej ojczyzny. Nie jest rzeczą przypadku, że represje uderzyły przede wszystkim w republikanów hiszpańskich. Wiadomo powszechnie, że na porządku dziennym znajduje się sprawa całkowitego włączenia Hiszpanii frankistowskiej do agresywnego bloku utworzonego przez USA.

By zacieśnić przymierze z marionetką hitlerowską — Franco, ministrowie francuscy występują przeciwko przyjaciołom Francji, którzy uczestniczyli w jej wyzwoleniu w szeregach ruchu oporu,

Komunikat kończy się wezwaniem do kontynuowania z jak największą siłą akcji protestacyjnej przeciwko represjom rządowym, do wzmożenia walki w obronie pokoju i do jedności wszystkich Francuzów, którzy pragną niezawisłości swego kraju.

288 ARESZTOWANYCH WE FRANCJI

GENEWA (PAP). Jak wynika z uzupełniających doniesień prasy francuskiej, ogólna liczba cudzoziemców aresztowanych przez władze francuskie i zagrożonych wysiedleniem wynosi 288 osób. W tym 177 Hiszpanów. Liczba aresztowanych Polaków wynosi według informacji prasy francuskiej — 59 osób.

Pierwszy w Polsce filtr elektrostatyczny

KATOWICE (PAP). W Chorzowie uruchomiony został pierwszy w całości zaprojektowany i wybudowany przez polskich fachowców przedsiębiorstwa robót elektrycznych SB w Katowicach filtr elektrostatystyczny (t.zw. elektrofiltr), służący do usuwania dymu z kominów fabrycznych.

Elektrofiltr posiada wielkie znaczenie dla zdrowia ludzkiego i wegetatywności roślin, gdyż usuwa z dymu około 54 ton pyłu i sadzy na dobę.

Powstał okręg piłkarski w Koszalinie

W sobotę dnia 9 bm. odbyło się w Koszalinie konstytuujące zebranie koszalińskiego OZPN. Ze szczecińskiego OZPN przybyli ob. Skarwecki, ob. Dużniak.

W obradach prezydialnych PZPR, WRN, WRZZ i PKKF. oraz licznych delegatów z terenu całego województwa reprezentujących wszystkie zrzeszenia sportowe odbył się wybór Zarządu OZPN koszalińskiego.

Do Zarządu weszli: przew. — *ob. Kazimierz Rożek. I Wiceprzew. — Harmak (Gw. Sł.). II wiceprzew. Boruch (Gw. Kosz.). Porządkiewicz (Kol. Biał.). sekretarz Wojciechowski (Zw .Kosz.) , Z-ca Ostrowski (LZS Ryczewo), skarbnik — Horbacz (Gw. Kosz.), kpt. sportowy — Cholewiński (Gw. Sł.), ref. szkoleniowy — Ciaś (Zw. Kosz.), ref. organizacyjny — mir. Makarewicz, ref. kult.-Osw, Frąckowiak (Woj. ZMP), ref. adm. - gospod. — Figas (Zw. Kosz.), ref. sprawozd. i planowania Heciak (Zw. Kosz.), ref. prasowy — Wernicki.*

Po ukonstytuowaniu się Zarządu, głos zabrał ob. Skarwecki (OZPN — Szcz.), życząc nowemu Okręgowi pomyślnych wyników w pracy sportowej. (J.W.)

W każdym zakładzie pracy komitet zakładowy „Zbudujemy nową Stolicę"

Represje wobec księdza Boulier

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, w dniu 8 bm. kuria biskupia podała do wiadomości, że arcybiskup Paryża Fettin zabronił księdzu Boulier wykonywania obowiązków duszpasterskich. Zakaz ten pozostaje w związku z czynną walką w obronie pokoju, jaką od dłuższego czasu prowadził ksiądz Boulier.

Mówi Plan 6-letni

Coraz więcej ludzi pracy korzysta z odpoczynku na wczasach — wśród gór, lasów i nad brzegiem morza, czerpiąc zdrowie, siły i radość życia.

Wzrastająca liczba domów wypoczynkowych, poprawa ich wyposażenia i organizacji, pozwoli na objęcie akcją wczasów ponad milion ludzi rocznie pod koniec Planu 6-letniego.

Ulepszenia organizacyjne pójdą w parze z wprowadzeniem sprawiedliwego udziału we wczasach pracowników fizycznych, którzy zajmą około 74 proc. miejsc—zgodnie z proporcjami stanu zatrudnienia.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości obchodzony jest w Polsce pod hasłami walki o pokój i realizację Planu 6-letniego. Hasła te bowiem obrazują cele polskiej spółdzielczości, która — mając w naszym ustroju warunki wspaniałego rozwoju — stała się jednym z najważniejszych elementów Wielkiego Planu budowy podstaw socjalizmu.

Spółdzielczość nasza osiągnęła obecny stopień rozwoju po całym szeregu poważnych przeobrażeń. W okresie przedwojennym ruch spółdzielczy uległ wpływom burżuazji, która starała się uczynić go swoim narzędziem. Rozmaite absurdalne i szkodliwe teoryjki mówiące naprzykład, że sam ruch spółdzielczy rzekomo zdolny jest skutecznie zwalczać wyzysk kapitalistyczny, przeniknęły nawet do niektórych powojennych ogniw spółdzielczości. Wykorzystywał to wróg klasowy, który w nowej rewolucyjnej spółdzielczości dostrzegł wielkie niebezpieczeństwo dla siebie.

Spółdzielczość znajduje warunki do pełnego rozkwitu tylko w oparciu o władzę ludową. Dość wspomnieć o wspaniałej sieci spółdzielczych placówek usługowych w Związku Radzieckim, o kołchozach których pracownicy z roku na rok podnoszą swoją stopę życiową zostawiając daleko w tyle chłopów z najbogatszych państw kapitalistycznych. Przykładem tego rozkwitu może być także rozwój naszej spółdzielczości z jej 5-milionową obecnie masą członków.

Tegoroczny dzień spółdzielczości będzie w naszym kraju i w innych państwach należących do obozu pokoju dniem generalnego przeglądu osiągnięć. Polska spółdzielczość w dniu tym dokona przeglądu swych sił potrzebnych do realizacji Planu 6-letniego.

Jakże inaczej przedstawia się sytuacja organizacji spółdzielczych w krajach zachodnich! Masy spółdzielcze tych krajów muszą walczyć przeciwko władzom swych związków narzuconym przez reakcyjne rządy. Muszą walczyć przeciwko Międzynarodowemu Związkowi Spółdzielczemu, który wbrew woli ogromnej większości spółdzielców prowadzi politykę wysługiwania się imperialistom z Waszyngtonu. Zmarshallizowana niedemokratyczna większość władz MZS opiera się na reakcyjnych władzach angielskich, francuskich i amerykańskich organizacji spółdzielczych zdradzających interesy mas członkowskich.

Na tle ciężkiej sytuacji spółdzielców w państwach kapitalistycznych szczególnie wyraźnie widoczny jest wspaniały rozwój polskiej spółdzielczości i jej wielkie perspektywy w Planie 6-letnim.

Spółdzielczość produkcyjna w rolnictwie, rosnąca z dynamiką jakiej przed rokiem nie spodziewano się w najśmielszych nawet przewidywaniach, rozwijające się sieć spółdzielczych placówek handlowych — to osiągnięcia, które znamionują olbrzymi rozkwit polskiej spółdzielczości.

W oparciu o te osiągnięcia i o pomoc Ludowego Państwa, które szczególna troska otacza ruch spółdzielczy, nasza spółdzielczość [illegible] w Planie [illegible] z najważniejszych elementów jego realizacji. (A.Z.)

Nikt nie ma prawa wzbogacać się naszym kosztem

Polska domaga się zwrotu złota zrabowanego przez hitlerowców

BRUKSELA (PAP). Dnia 5 września odbyła się w Komisji dla Spraw Restytucji Złota w Brukseli rozprawa, dotycząca roszczeń polskich. Komisja ta zajmuje się — jak wiadomo — rozdziałem złota, zrabowanego przez Niemcy hitlerowskie, a znalezionego w Niemczech zachodnich i odzyskanego od państw, w których Niemcy hitlerowskie złoto to lokowały.

Delegacja Rządu RP jeszcze raz przedstawiła na rozprawie całokształt roszczeń z tytułu złota, zagrabionego w obozach koncentracyjnych oraz skonfiskowanego i zrabowanego w Polsce—w latach okupacji. Zwrotu tego złota Rząd Polski domaga się od 1947 roku na podstawie umów międzynarodowych, które przewidują, że szkody, poniesione przez naród polski, będą wynagrodzone.

Opierając się na argumentach faktycznych i prawnych, Dr. Lachs stwierdził m. in.:

„Nikt nie ma prawa jednostronnie zrzucać z siebie obowiązków, wynikających z traktatów, a korzystać jedynie z praw, które one dają. **Nikt nie ma prawa wzbogacać się naszym kosztem. Odmowa zwrotu złota byłaby oczywistym pogwałceniem tych zobowiązań oraz pogwałceniem praw Polski. Nie darowizny ani aktu łaski, ale wykonania zobowiązań przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję domaga się Rząd Polski".**

Po wywodzie delegata Rządu Polskiego, przewodniczący komisji oświadczył, że odracza rozprawę, by „dać komisji możność zapoznania się z przedstawionym materiałem".

Tak więc, mimo faktów i argumentów przytoczonych przez delegację polską, komisja raz jeszcze postanowiła odroczyć załatwienie sprawy zwrotu zrabowanego w Polsce złota. **Zwłoka ta niczego nie może zmienić. Żądania polskie są bezsporne i muszą być zaspokojone. Złoto polskie powinno jak najszybciej wrócić do Polski.**

Dyktatura kliki w brytyjskim ruchu zawodowym

Kongres TUC zdemaskował machinacje przywódców związkowych

LONDYN (PAP). W dniu 8 września zakończyły się w Brighton obrady kongresu Brytyjskich Związków Zawodowych (TUC).

W ostatnim dniu obrad zgłoszono liczne protesty przeciwko niedemokratycznej procedurze głosowania, obowiązującej na kongresach TUC i dającej kierownictwu kilku wielkich związków zawodowych możność dyktowania swej woli reszcie delegatów i całemu ruchowi związkowemu.

Przeprowadzono dyskusję nad szeregiem rezolucji w tej sprawie, jednakże **rada generalna TUC storpedowała te wnioski, nie dopuszczając do ich uchwalenia.**

Sekretarz związku zawodowego robotników przemysłu gumowego Istwood wygłosił przemówienie, w którym **zdemaskował machinacje przywódców wielkich związków zawodowych, machinacje dzięki którym skupili oni całą władzę w swym ręku i rządzą po dyktatorsku w całym brytyjskim ruchu zawodowym.** Przemówienie Istwooda przyjęte zostało oklaskami przez zebranych.

Kongres zatwierdził wniosek rady generalnej TUC, wzywający robotników brytyjskich do zdwojenia wysiłków w celu wzmożenia produkcji przemysłowej.

Jeden z delegatów ostro skrytykował ten wniosek, podkreślając, że rada TUC wzywa do wzmożenia produkcji, lecz **nie troszczy się bynajmniej o interesy robotników. W obecnej sytuacji wzmożenie produkcji prowadzi przede wszystkim do wzrostu zysków kapitalistów brytyjskich.**

Najmici wykonali rozkaz

Rząd francuski, pchając kraj w awanturę wojenną, wykonał kolejne zlecenie swych amerykańskich mocodawców. Łapanka, która miała miejsce w całej Francji a zwłaszcza w Paryżu, rozpoczęta nad ranem, — z udziałem uzbrojonej mundurowanej i tajnej policji, z wielkimi kolumnami samochodowymi i przy pomocy wypożyczonej w automaty gwardii republikańskiej — łapanka skierowana przeciwko republikanom hiszpańskim, jugosłowiańskim emigrantom oraz obywatelom krajów demokracji ludowej, a w ich liczbie również przeciwko naszym rodakom — czy może być przyjęta przez postępowe koła francuskie i opinię całego świata inaczej, niż wskrzeszenie najpotworniejszych, najhaniebniejszych metod hitlerowskich, zastosowanych przez polityków waszyngtońskich i ich powolnych satelitów?

Akt bezprawia i pospolitego gwałtu dokonany na ludziach, którzy w wielkiej swej części wyróżnili się w walkach o wolność Francji, usiłują służalcy amerykańscy wytłumaczyć rzekomą działalnością szpiegowską. Wyświechtany frazes policji francuskiej, wywołuje oburzenie wszystkich uczciwych ludzi. Obywatel francuski wie doskonale, co ma sądzić o manekinach amerykańskich wysiedlających z Francji, sprzymierzeńców francuskiego narodu, walczącego z rządem głodu, nędzy, uległości i zaprzaństwa.

Świat zdaje sobie dokładnie z tego, gdzie należy szukać źródeł ostatniej prowokacji. Departament Stanu pragnie za wszelką cenę oczyścić sobie tereny przed rozszerzeniem rozpoczętej na narodzie koreańskim zbrodniczej agresji. W poszukiwaniu kompanów do paktu atlantyckiego, w trwodze przed rosnącym coraz szybciej na siłach obozem pokoju, podżegacze wojenni, zatrzymali wzrok na krwawym dyktatorze hiszpańskim, — Franco, który za cenę przystąpienia do bloku wojennego postawił swoje warunki.

To na żądanie tego zbrodniarza wysiedla się dzisiaj z Francji patriotów hiszpańskich. Jeżeli dodamy, że republikańscy Hiszpanie brali czynny udział we francuskim Ruchu Oporu, walcząc ramię przy ramieniu z francuskim proletariatem — postępowanie naśladowców hitlerowskich będzie całkowicie jasne.

Czego uczy nas ostatni wyczyn rządu francuskiego, idącego na pasku bankierów z Wall Street? Dowodzi on, że faszyzacja Francji posunęła się już bardzo daleko. Na tym etapie wprowadza się w życie wszystko to, na czym opierała się przemoc i gwałt w krajach faszystowskich Hitlera czy Mussoliniego, używa się tych samych metod, przy których pomocy utrzymuje się jeszcze przy władzy krwawy wspólnik amerykański — Franco.

Agenci amerykańscy dzierżący teki ministerialne w rządzie, który ostatnim swoim postępowaniem pohańbił najszczytniejsze, rewolucyjne tradycje ludu francuskiego — postawili się w pierwszym szeregu podżegaczy wojennych, podpalaczy świata, bezwolnych narzędzi międzynarodowego kapitału i amerykańskiego imperializmu.

Cała postępowa opinia publiczna, społeczeństwo polskie oraz przygniatająca większość narodu francuskiego — z oburzeniem i pogardą patrzy na sprzedawczyków wolności i niepodległości swego kraju, którzy za miskę kiepskiej, stęchłej amerykańskiej soczewicy płacą brutalnym deptaniem elementarnych praw bojowników o wolność, pokój i postęp.

KAR.

Nie chcemy wojny — bo pragniemy żyć

Dzisiaj, kiedy mamy już za sobą obrady Polskiego Kongresu Pokoju w Warszawie, kiedy spokojnie dokonujemy oceny jego przebiegu, możemy śmiało stwierdzić, że byliśmy świadkami imponującej swą siłą manifestacji, która skupiła wszystkie warstwy narodu polskiego, walczącego codziennie wzmożoną pracą przeciwko niebezpieczeństwu potęgi wojennej. Jeżeli mówimy o rozmiarach tego Kongresu i o jego głębokiej więzi z całym narodem, to nie opieramy tego wyłącznie na zewnętrznych manifestacjach uczuć i sympatiach społeczeństwa dla walki o pokój. Za słusznością naszego twierdzenia przemawiają realne fakty, fakty, które są dowodem niesłabnącej, patriotycznej siły ludu polskiego.

Warty pokoju, które w całej Polsce zaciągnęły setki tysięcy ludzi, były sprawdzianem żywiołowej energii i dobrej woli narodu nienawidzącego wojny. Tysiące meldunków napływających ze wszystkich stron kraju, meldunków, które przemawiają do nas wymownym językiem nowych tysięcy ton wydobytego węgla czy stali, milionów wyprodukowanej ponad plan tkaniny — czyż nie świadczą o entuzjazmie narodu, pragnącego w pokoju budować swoją przyszłość? Czy nie świadczą o tym powstające na zgliszczach ruin nowe, piękne domy mieszkalne, tysiące nowych hektarów, zaoranych na obszarach, gdzie niedawno jeszcze ścieliły się ugory i nieużytki? A kadry wartościowych przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów produkcji, którzy oszczędzają krajowi miliony złotych, kadry witające ogólnonarodowy parlament walki o pokój nowymi osiągnięciami — czy nie mówią o tym, że walka o pokój stała się dzisiaj w Polsce zagadnieniem, które przekreśla wszelkie różnice i stawia w jednym szeregu obok siebie robotnika i profesora, chłopa i księdza, inwalidę wojennego i wielodzietne matki, nauczycieli i uczniów?

Kongres warszawski wykazał dobitnie, że ruch w obronie pokoju ogarnął u nas wszystkich. Mogliśmy się przekonać, że szeregi zdecydowanych zwolenników pokoju, ludzi, którzy złożyli podpisy pod Apelem Sztokholmskim, stanowią osiemnastomilionową armię niezachwianych bojowników, trwających niezłomnie w obozie, któremu przewodzi Związek Radziecki i pierwszy obrońca pokoju, Józef Stalin. Wypowiedzi poszczególnych delegatów na Kongresie, słowa prostych ludzi, którym obca jest sztuka krasomówstwa, ludzi, którzy może dotąd nigdy nie przemawiali publicznie, świadczą, że pokój jest powszechnym pragnieniem budowniczych i twórców nowych dóbr, przeznaczonych dla podniesienia poziomu życia najszerszych mas społeczeństwa.

Z każdego słowa tych wypowiedzi biła nienawiść do szaleńczej kliki podżegaczy wojennych, do sprawców masowych mordów, dokonywanych na bezbronnej ludności koreańskiej. Delegaci nazywali po imieniu amerykańskich imperialistów. Na Polskim Kongresie Pokoju delegaci nie mieli powodu, chęci ni czasu, aby dobierać słowa i cyzelować zdania dla określenia zbrodni podpalaczy świata, którzy w imię interesów bankierów i fabrykantów broni zmierzają do rozpętania nowej zawieruchy wojennej.

Ukazanie się na mównicy matki jedenaściorga dzieci, Falkowskiej — wywołało żywiołową manifestację na cześć kobiety polskiej. Gdy mówczyni, przypomniawszy tragiczne dni grozy z września 1939, wezwała do międzynarodowej solidarności w walce o pokój i postęp — na twarzach zgromadzonych malowało się niewzruszone zdecydowanie i niezłomna wola skupienia wszystkich sił, aby nie dopuścić do powtórzenia września. Zaciskały się pięści delegatów, a oczy pałały nienawiścią do szantażystów atomowych, gdy Falkowska mówiła o kobietach i dzieciach pomordowanych hitlerowskimi pociskami we wrześniu, o dzieciach ginących dzisiaj na koreańskiej ziemi z woli imperialistów amerykańskich.

Czy można było jaśniej i dobitniej oddać uczucia nurtujące naród polski, niż uczynił to ksiądz Dąbrowski, który, mówiąc z trybuny kongresowej o dymiących zgliszczach i bombardowanych osiedlach ludzkich w Korei, stwierdził wśród żywiołowych oklasków: „Nie chcemy wojny, bo patrzymy na wspaniałą, rozwijającą się ojczyznę naszą, Polskę ukochaną. Chcemy, ażeby rozwijała się praca na roli, widzimy plony pracy, widzimy wysiłek twórczy, bohaterski pracy robotników polskich we wspaniałym, ambitnym Planie 6-letnim. Widzimy olbrzymią liczbę duchowieństwa katolickiego, które realizuje ewangeliczne hasło — kapłan z ludu i dla ludu postanowiony jest. Nie chcemy wojny, bo chcemy żyć, by tworzyć, aby pracować, a nie chcemy umierać za obce interesy podżegaczy wojennych!"

Przemówienia wygłaszane na Kongresie przez robotników, świadczyły o głębokim uświadomieniu polskiego proletariatu, którego delegaci w deklaracjach swych podkreślali, że zwiększając produkcję, walczą o pokój i pomagają braciom koreańskim.

O serdecznej więzi, łączącej w walce o pokój brać robotniczą i chłopską z pracującą inteligencją, świadczy wypowiedź kongresowa znakomitego aktora polskiego, Aleksandra Zelwerowicza, który zapewnił delegatów:

„Przyrzekamy stać w szeregach najaktywniejszych bojowników o pokój. Możecie mieć do nas zaufanie — nie zawiedziemy!"

Obrady Kongresu przyczyniły się do jeszcze większej mobilizacji sił w walce z niebezpieczeństwem wojny. Pierwszy Polski Kongres Pokoju wzmocnił poważnie znaczenie naszego kraju w światowym obozie pokoju i postępu, udowodnił raz jeszcze, że stanowimy silne ogniwo ogólnoświatowego ruchu, którego siła zniweczy haniebne plany zbrodniarzy, usiłujących zniszczyć miliony ludzkich istnień oraz dorobek cywilizacji i kultury wielu pokoleń.

KAR.

Rozbite gniazdo zdrady

Rok temu w Budapeszcie ogłoszony został akt oskarżenia przeciwko Laszlo Rajkowi. Ten były szpicel faszystowskiej policji regenta Horthyego i były agent trockistowski w szeregach brygad międzynarodowych, walczących o wolność Hiszpanii, zdołał w pierwszym okresie powojennym wkraść się na ministerialne stanowiska republiki węgierskiej i otaczając się podobnymi sobie indywiduami, przygotowywał zamach przeciwko władzy ludowej.

Laszlo Rajk był renegatem narodu węgierskiego i zdrajcą międzynarodowego ruchu robotniczego. Działalność jego zmierzająca do obalenia przemocą ustroju, o który walczyli najlepsi synowie Węgier, stanowiła zaledwie fragment wielkiego spisku przeciwko sprawie pokoju, przeciwko ZSRR i Demokracjom Ludowym, spisku knutego od wielu lat we wszystkich metropoliach imperializmu. Rajk był tylko jednym z agentów sieci zorganizowanej w Belgradzie na polecenie Waszyngtonu. To właśnie powiązania zdrajcy z faszystowską kliką Tito oraz z wywiadem anglosaskim stanowią, przyczynę, dla której należy poświęcić nieco uwagi osobliwej rocznicy procesu sprzed roku.

Umierające klasy nie schodzą do browolnie z areny dziejowej i zaciekle usiłują bronić swych straconych pozycji. Imperializm nie ma jednak żadnej atrakcyjnej idei, by ją przeciwstawić walce o socjalizm. Dlatego wybrał drogę dywersji, która doprowadziłaby do rozbicia ruchu robotniczego od wewnątrz. — Wall Street przydzieliło naczelną rolę rozbijacza jedności klasy robotniczej renegatowi Tito.

W Belgradzie pada wiele słów o „odmiennej drodze do socjalizmu", mnożą się ataki i oszczerstwa przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a jednocześnie usiłuje się krzewić bujnie szowinizm. Jeśli jednak po usunięciu titowskiej Jugosławii z Biura Informacyjnego, wielu ludziom wydawało się, że idzie o odchylenie ideologiczne, jeśli po roku ludziom nie związanym z ruchem robotniczym wydawało się jeszcze, że titoizm wyrósł na gruncie teoretycznych rozbieżności — to proces Rajka bez reszty rozwiał te złudzenia. W całej rozciągłości wykazał, że dla Belgradu w grę nie wchodzą żadne idee, że idzie o zwykłą najpodlejszą zdradę, o wykonywanie szpiegowskich, dywersyjnych zadań, zleconych przez wywiady imperializmu anglosaskiego. Postępowa prasa, pisząc o roli kliki jugosłowiańskiej, wspomina niekiedy historycznego konia trojańskiego. Przewód sądowy w sprawie Rajka, może najwyraźniej odsłonił kulisy celów, dla których Tito szerzył swe „idee". Jasne się stało, że jego „swoista droga do socjalizmu" z góry była przewidziana jako najskuteczniejszy środek do restytuowania kapitalizmu, że jego „gorący patriotyzm" miał na celu zaprzedanie narodu, że „obrona suwerenności", o której deklamują w Belgradzie, od początku pomyślana była jako trick, wiodący do kolonizacji kraju przez kapitał anglosaski.

Proces Rajka wykazał wreszcie w sposób dobitny, że oszczercze akty przeciwko Związkowi Radzieckiemu nie są przypadkowym wyrazem niechęci. Nawet najmniej uświadomionym otworzył on oczy na fakt, że niechęć do ZSRR idzie zawsze w parze ze zdradą interesów własnego narodu, ze zdradą sprawy demokracji, socjalizmu i pokoju, albowiem Związek Radziecki jest ostoją obozu pokoju i obrońcą prawdziwej niepodległości małych narodów. Ten, kto łączy się z wrogami Związku Radzieckiego, nieodwołalnie wstępuje na drogę zdrady własnego narodu, własnej ojczyzny.

Przewód sądowy pokazał nie tylko marną kreaturę Rajka i jego wspólników. Proces zdemaskował Tito i jego belgradzką klikę agentów światowej reakcji, tym samym zadał poważny cios anglosaskim imperialistom, odsłaniając brudne cele ich polityki na terenie Europy Wschodniej i Środkowej. Dalsze wypadki wykazały, iż rozgałęzienia spisku antyludowego, którego motorem był Belgrad, sięgały daleko poza Węgry. W ub. roku byliśmy świadkami procesu zdrajcy Kostowa w Bułgarii, obecnie SED musi oczyszczać swe szeregi z titowskich agentów.

Nie łudźmy się, że imperialiści złożyli już broń. Jednak sztuczka z trojańskim koniem Tito, pieczołowicie hodowanym jeszcze w okresie walk z hitleryzmem, zawiodła. Nauki płynące z procesu Rajka, ze zdemaskowania wielkiej prowokacji belgradzkiej, godne są nadal szczególnej uwagi. Wzmożona czujność i dalsze zacieśnianie sojuszu ze Związkiem Radzieckim — nadal stanowią czołowe zadania ludzi, walczących o pokój i o ustrój prawdziwej sprawiedliwości.

FR. CHRZANOWSKI

Obóz pokoju udaremni niecne plany podżegaczy wojennych

Przemówienie Marszałka ZSRR Budiennego na akademii w Sofii z okazji 6 rocznicy wyzwolenia Bułgarii

SOFIA PAP. Uroczyście i radośnie obchodził naród bułgarski 6-tą rocznicę wyzwolenia kraju przez bohaterską Armię Radziecką. Miasta i wsie przybrały odświętną szatę. Liczne hasła i transparenty głosiły wieczną przyjaźń narodu bułgarskiego z narodami Związku Radzieckiego.

W dniu 8 września odbyła się w Sofii UROCZYSTA AKADEMIA, w której wzięli udział przodownicy pracy, działacze kultury i sztuki, uczeni, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych oraz członkowie korpusu dyplomatycznego i goście zagraniczni.

Pojawienie się w loży rządowej premiera Czerwenkowa oraz delegacji radzieckiej z marszałkiem Związku Radzieckiego — Budiennym, na czele powitane zostało przez zebranych hucznymi oklaskami.

Do prezydium honorowego wybrano jednomyślnie KC WKP(b) z Generalissimusem Stalinem na czele.

Referat o antyfaszystowskim powstaniu ludowym w Bułgarii w dniu 9 września 1944 roku wygłosił członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bułgarii — wicepremier Poptomow.

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA BUDIENNEGO

Następnie wygłosił przemówienie, przerywane częstokroć hucznymi oklaskami — Marszałek Związku Radzieckiego S. BUDIENNY.

Sześć lat temu — powiedział marsz. Budienny — naród bułgarski chwycił za broń i powstał przeciwko zaborcom hitlerowskim, obalił ustrój monarcho - faszystowski, wziął władzę w swe ręce, utworzył państwo ludowo - demokratyczne i przystąpił do budowy nowej, socjalistycznej Bułgarii.

Naród radziecki obserwuje z radością zwycięstwa odnoszone przez naród bułgarski na polu twórczej pracy. Sukcesy narodu bułgarskiego stanowiła cenny wkład w dzieło walki o pokój demokrację i socjalizm. Podżegacze wojenni usiłują wszelkimi sposobami przeszkodzić pokojowej pracy narodów i rozpętać nową wojnę światową. Przeszli oni od przygotowań agresji do bezpośrednich aktów agresji, do zbrojnej interwencji w Korei, by ujarzmić miłujący wolność naród koreański i uczynić z Korei swą kolonię.

Niecne plany nowych pretendentów do panowania nad światem są niewątpliwie skazane na haniebną porażkę. Obóz Obrońców Pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki i wielki Wódz mas pracujących całego świata — tow. STALIN, jest niezwyciężony!

Siła ta udaremni wszystkie knowania podżegaczy wojennych, przekreśli wszystkie ich zbrodnicze, plany i niecne rachuby i utrwali swe panowanie na całym świecie! Naród bułgarski kroczy zdecydowanie drogą wiodącą do socjalizmu i utrwalając przyjaźń ze Zw. Radz. i narodami krajów demokracji ludowej, będzie w dalszym ciągu odnosił wciąż nowe i nowe zwycięstwa — zakończył marsz. Budienny.

Następnie przemawiali członkowie delegacji zagranicznych, po czym zebrani uchwalili jednomyślnie tekst depeszy powitalnej do

Wręczenie sztandaru współzawodnictwa zwycięskiemu zespołowi robotników portu Gdańsk - Gdynia

GDYNIA (PAP). W wypełnionej po brzegi robotnikami portowymi Gdańska i Gdyni sali Państwowego Teatru „Wybrzeże" odbyła się w obecności przewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Transportowców ob. Albekiera i przebywających na wybrzeżu dokerów francuskich i angielskich, uroczystość przekazania sztandaru przechodniego współzawodnictwa i racjonalizatorstwa zwycięskiemu w bieżącym półroczu zespołowi robotników Zarządu Portu Gdańsk-Gdynia. Równocześnie odbyło się wręczenie sztandaru współzawodnictwa międzyoddziałowego i wielu indywidualnych nagród przodownikom pracy i racjonalizatorom.

Uroczystość była również potężną manifestacją międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce o pokój. Gorącymi oklaskami i okrzykami na cześć klasy robotniczej Anglii powitali gdyńscy i gdańscy robotnicy portowi przemówienie przedstawiciela dokerów angielskich Johna Cableya, który oświadczył między innymi: „Jesteśmy pewni, że wyzwolona spod ucisku klasa robotnicza Polski potrafi zbudować w swym kraju socjalizm. Podczas pobytu w waszym kraju przekonaliśmy się jak ohydne oszczerstwa rozsiewa prasa burżuazyjna o krajach demokracji ludowej. W Polsce widzieliśmy nie tylko osiągnięcia gospodarcze lecz również wielką troskę rządu o byt klasy robotniczej, jej potrzeby socjalne i kulturalne, widzieliśmy także pełną swobodę wyznań religijnych".

Okrzykami na cześć Maurice Thoreza, ludu francuskiego i Komunistycznej Partii Francji, witano przemówienie marsylskiego dokera René Castelli, który zapewnił zebranych przodowników pracy o tym, że francuska klasa robotnicza mimo nacisku reakcji francuskiej nie cofnie się w swej walce przeciwko imperialistom amerykańskim. Zapewnił on jednocześnie, że robotnicy francuscy jeszcze bardziej umacniać będą międzynarodową solidarność proletariatu w walce o pokój.

Uczestnicy wiecu wielokrotnie wznosili okrzyki na cześć przodującej siły w walce o pokój — Związku Radzieckiego i na cześć chorążego obozu pokoju Wielkiego Stalina.

Pamięci żołnierza - rewolucjonisty Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Marcina Kasprzaka

WARSZAWA (PAP). W dniu 9 bm odbyła się w Warszawie uroczystość przemianowania ulicy Dworskiej na ulicę Marcina Kasprzaka oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci wielkiego rewolucjonisty.

Komitet Centralny PZPR reprezentował na uroczystości sekretarz KC — Edward Ochab.

Plac przed fabryką radiową im. Marcina Kasprzaka, budowaną na miejscu domu, gdzie mieściła się tajna drukarnia, wypełniły szczelnie delegacje warszawskich zakładów pracy z pocztami sztandarowymi i wielotysięczne tłumy mieszkańców Woli.

I sekretarz Komitetu Warszawskiego Wicha, mówiąc o rewolucyjnej pracy i walce Marcina Kasprzaka powiedział m. in.:

„W walce o Polskę socjalistyczną oddały życie setki polskich rewolucjonistów. Testament ich realizować będziemy najlepiej, wytężając wszystkie siły w pracy nad wykonaniem Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju".

Aleksander Drachal — przodownik pracy z zakładów im. Kasprzaka podkreślił, że liczne zobowiązania produkcyjne podjęte przez załogę fabryki, będą godnym uczczeniem pamięci bojownika o sprawę proletariatu.

Przy dźwiękach Międzynarodówki I sekretarz KW dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

„W tym miejscu stał dom, w którym 27 kwietnia 1904 r. Marcin Kasprzak, niezłomny bojownik o Polskę socjalistyczną, szermierz braterstwa polskiego i rosyjskiego, stoczył bohaterską walkę zbrojną z carskimi żandarmami w obronie tajnej drukarni SDKP i L" — głosi napis na tablicy.

Liczne wieńce i wiązanki kwiatów złożyli pod tablicą przedstawiciele społeczeństwa. Pierwszą wiązankę złożyli Wacław i Ludwik Lisiccy — towarzysze pracy rewolucyjnej Kasprzaka.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

100 tysięcy strajkujących w Finlandii

HELSINKI (PAP). W dniu 8 września rozpoczął się strajk robotników tartaków i przemysłu drzewnego, ogłoszony na znak solidarności ze strajkującymi od kilku dni metalowcami fińskimi, którzy domagają się podwyżki płac. W strajku bierze udział 20 tysięcy robotników przemysłu drzewnego, tak że wraz z metalowcami liczba strajkujących w Finlandii robotników wynosi ponad 100 tysięcy osób.

Umasowienie spółdzielczości wiejskiej przyniesie wsi polskiej dobrobyt i szczęście

„Pierwsza spółdzielnia produkcyjna na terenie Pomorza Zachodniego została założona na wiosnę 1948 r.

Dziś na tymże terenie istnieje już niemal 300 spółdzielni.

* * *

Nie łatwa jednak była to droga, która od założenia zrębów zespołowej gospodarki doprowadziła do dzisiejszego stanu. Droga ta jest znaczona wielkim wysiłkiem przy pokonywaniu piętrzących się trudności, powodowanych konserwatyzmem chłopskim, działalnością wroga klasowego i brakiem uświadomienia w szerokich masach chłopskich.

Od chwili założenia pierwszej u nas spółdzielni — w Kani (pow. stargadzkiego) minęło zaledwie 2 i pół roku, a jednak wystarczyło to do zmiany oblicza wsi. Nieufność chłopów do nowoczesnych, socjalistycznych form gospodarki została przełamana, traktory, wesoło terkocące na polach spółdzielni produkcyjnych są już dziś składową częścią krajobrazu wiejskiego.

Chłopi gospodarujący jeszcze indywidualnie, z zazdrością i podziwem patrzą na zespołową pracę spółdzielców, na mechaniczną uprawę ziemi, na lepsze plony i nowy styl życia. I mimo reakcyjnej działalności bogaczy wiejskich zaczynają coraz bardziej sobie uświadamiać korzyści gospodarki socjalistycznej.

Dziś już na terenie Pomorza Zach. istnieją gminy całkowicie uspołecznione, w których każdą gromadą ma spółdzielnię produkcyjną. Niedaleki już jest czas, kiedy to samo można będzie powiedzieć o całych powiatach. Tak np. w powiecie stargardzkim — gdzie została założona pierwsza spółdzielnia — istnieje już, 34 spółdzielni; w powiecie łobezkim jest ich 32.

Po pokonaniu pierwszych trudności organizacyjnych spółdzielnie potrafiły nie tylko wykonać swoje plany zasiewów, ale uczynić to tak, że zarówno obfitość, jak i jakość zbieranych w tym roku plonów przekroczyła znacznie wyniki z gospodarstw indywidualnych.

Spółdzielczość produkcyjna idzie wielkimi krokami naprzód. Wystarczy tylko porównać udział jej w gospodarce rolnej województwa szczecińskiego w roku ubiegłym i w roku bieżącym, aby uświadomić sobie żywiołowy wzrost. **Kiedy do siewów jesiennych w ubiegłym roku przystąpiło zaledwie 11 spółdzielni z obszarem nie wiele większym niż 1.000 ha, to w roku bieżącym będzie ich blisko 200, a obszar siewny wyniesie ponad 15.000 ha.**

Grupa robotników PPRK Szczecin na dożynkach w Ryszewku, powiat pyrzycki.

W ciągu dotychczasowego rozwoju spółdzielnie okrzepły organizacyjnie; wychowały się w nich kadry fachowych pracowników, a tylko pracę zespołową uważają słusznie jako jedynie możliwą formę gospodarki wiejskiej. Wyniki osiągane przez spółdzielnie są najlepszą propagandą na rzecz spółdzielczości.

MASOWOŚĆ ZIELONYCH SZYLDÓW

Równolegle nad zmianą oblicza wsi polskiej pracują spółdzielnie gminne, które z terenu wiejskiego już całkowicie wyparły handel kapitalistyczny.

Dziś chłop nie potrzebuje targować się z kupcem, któremu nigdy nie ufał i od którego zawsze mógł się spodziewać wyzysku. Wszystkie produkty swojej pracy spokojnie oddaje spółdzielni gminnej, wiedząc że nie zostanie oszukany, że dostanie z góry oznaczoną cenę, że będzie mógł korzystać z wielu udogodnień. Po artykuły przemysłowe nie potrzebuje jeździć do miasta, narażając się na wyzysk sklepikarzy. Artykuły te przynosi mu na wieś spółdzielnia gminna, kierująca się nie chęcią zysku, a przede wszystkim zaspokojeniem potrzeb chłopa.

Kiedy przed dwoma laty spółdzielnie gminne w obecnej formie wchodziły na teren wsi szczecińskiej, nie było ani dostatecznej ilości wyszkolonych ludzi, ani doświadczenia. Istniały natomiast wielkie trudności, wytwarzane przede wszystkim przez wroga klasowego. Bogacze wiejscy dostawali się do zarządów spółdzielni, prowadzili tam swoją destrukcyjną działalność, zmierzającą do zdyskredytowania spółdzielczości w oczach chłopstwa.

Spółdzielczość wyszła już z okresu zasadniczego kształtowania się.

Zielone szyldy spółdzielni gminnych wiszą nie tylko nad sklepami, w których rolnik może kupić wszystko co jest mu potrzebne i to po nisko skalkulowanych cenach, — ale i nad piekarniami, masarniami, gospodami ludowymi, młynami, nad punktami skupu żywca i ziemiopłodów.

Są już miejscowości, w których spółdzielczość opanowała cały handel i produkcję. W takim np. Maszewie — małym miasteczku rolniczym w pow. Nowogardzkim — ludzie żartobliwie opowiadają, że tylko kolej nie jest tam spółdzielcza. Podobnie jest w Czaplinku, Połczynie Zdroju i w innych gminach.

Spółdzielnie gminne prowadząc przez cały czas intensywne szkolenie kadr we wszystkich kategoriach pracowników, znacznie podniosły poziom fachowy, coraz lepiej wywiązują się z zadania podnoszenia dobrobytu wsi. Pracownicy spółdzielczy stworzyli już nowy typ działacza wiejskiego, zasadniczo różny od dawnego, kapitalistycznego, działającego tylko na własną korzyść.

Przyjmując na siebie wielkie zadania w Planie 6-letnim, spółdzielnie gminne nakreśliły sobie już w tym roku ambitny cel zwiększenia szeregów o dalsze 80.000 członków. Plan ten został już wykonany w 70 procentach.

Przodownicy - traktorzyści przy orce

Zasięgiem swoim objęła całą wieś i rozległy zakres handlu i rzemiosła. *Przed 2 laty zaledwie 30.000 chłopów należało do spółdzielni na terenie Pomorza Zachodniego. Dziś działa tam 200 spółdzielni, zrzeszających 110.000 rolników, a więc 25 proc. wszystkich mieszkańców wsi. W niektórych rejonach wzrost zaznaczył się więcej niż 10-krotnie.*

Cel stojący obecnie przed spółdzielcami wiejskimi to przede wszystkim umasowienie. Bo im więcej chłopów wejdzie w ich szeregi, tym łatwiej sza szybsza będzie droga do socjalizmu, do szczęścia i dobrobytu wsi, do zachowania i utrwalenia Pokoju.

„Kujbyszewhydrostroj" — „Stalingradhydrostroj"

Narody Związku Radzieckiego entuzjastycznie witają uchwały Rady Ministrów ZSRR o budowie największych elektrowni wodnych na świecie

MOSKWA (PAP). Uchwały rządu radzieckiego o budowie elektrowni wodnych na Wołdze w pobliżu Kujbyszewa i Stalingradu zostały radośnie i entuzjastycznie przyjęte przez cały naród radziecki. Z całego kraju napływają wiadomości o gotowości radzieckich mas pracujących wzięcia czynnego udziału w budowie tych obiektów epoki stalinowskiej.

Wybitny uczony radziecki, znakomity energetyk, członek Akademii Nauk ZSRR — Aleksander Winter udzielił wywiadu przedstawicielowi TASS w którym oświadczył m. in.:

W chwili, kiedy wodzireje Wall-Sreet wydają olbrzymie sumy na przygotowanie nowej wojny światowej, rząd radziecki rozpoczyna budowę dwóch potężnych elektrowni wodnych o mocy około 4.000.000 kilowatów, które wytwarzać będą około 20.000.000.000 kw/godz. energii elektrycznej rocznie. Energia ta będzie wykorzysta na dla potrzeb przemysłu, nawodnienia olbrzymich obszarów, dla elektryfikacji kolejnictwa i dla potrzeb ludności.

Elektrownie wodne na Wołdze, zarówno pod względem swej projektowanej mocy jak również pod względem ilości wytwarzanej energii będą największymi na świecie węzłami energetycznymi.

Zazwyczaj — oświadczył akademik Winter — elektrownie wodne, w zależności od warunków hydrologicznych pracują w ciągu roku nierównomiernie, wytwarzając mniej lub więcej energii elektrycznej. Pod tym względem elektrownie wołżańskie zbudowane zostaną w całkowicie innych warunkach możliwych jedynie w ustroju socjalistycznym.

Obie nowe elektrownie wodne zaprojektowane są jako ogniwa **olbrzymiej ilości elektrowni wodnych na Wołdze**, posiadających potężne rezerwuary wodne. Tego rodzaju łańcuchowy system elektrowni wodnych na Wołdze umożliwi **regulowanie szybkości spadku mas wodnych i przyczyni się do zapewnienia pełnej wydajności nowych elektrowni w ciągu całego roku.**

Około połowy energii elektrycznej wytwarzanej w nowych elektrowniach wołżańskich przekazana będzie moskiewskiemu systemowi energetycznemu, tzn. na olbrzymią odległość.

Moskiewski węzeł elektroenergetyczny — zakończył Aleksander Winter — **zajmie pod względem swej mocy — pierwsze miejsce na świecie.**

„Budować będziemy w oparciu o najnowsze zdobycze techniki radzieckiej"

Na łamach dziennika „Prawda", dyrektor „Stalingradhydrostroja — Łoginow podaje niezwykle ciekawe dane świadczące o zakresie prac, które zostaną wykonane przy budowie elektrowni wodnej na Wołdze w pobliżu Stalingradu. Przy budowie węzła energetycznego na Wołdze i wielkiego kanału nawadniającego — stwierdza Łaginow — trzeba będzie wydobyć ponad 600.000 000 metrów sześciennych ziemi, ułożyć ponad 7.000.000 metrów sześciennych betonu i żelbetonu i dokonać prace montażowe o olbrzymim zakresie.

Nasza gospodarka „betonowa" zużywać będzie 10.000 m. sześciennych betonu w ciągu doby. Podobnego tempa nie notowano dotychczas w świecie. Przy rozwiązaniu tych olbrzymich zadań pomogą naszym budowniczym najnowsze, potężne mechanizmy i agregaty. W oparciu o najnowsze zdobycze techniki radzieckiej „Stalingradhydrostroj" zostanie zbudowany w terminie.

NOWE WYDAWNICTWA

JEŻ T. T. — OFIARY. Powieść Tom. I i II.

Powieść obyczajowa z XIX w. W ramach zajmującej fabuły przedstawia autor rozkład arystokracji polskiej, władającej ogromnymi majątkami na ziemiach ukraińskich.

Jeż, który był nie tylko pisarzem lecz także działaczem społecznym i niepodległościowym, silnie podkreślił w tej powieści znaczenie i godność pracy człowieka.

PRICHARD K. S. — BURZLIWE LATA. Tłum z jęz. angielskiego K. Szaniawski.

Akcja powieści rozgrywa się z końcem XIX w. na złotodajnych terenach południowo - zachodniej Australii. Autorka, wybitna powieściopisarka i demokratyczna działaczka społeczna (członek - założyciel Komunistycznej Partii Australii) odtwarza w realistyczny sposób historię pierwszych poszukiwaczy złota oraz powstania australijskiego przemysłu górniczego.

Powieść ta wzbudza zainteresowanie czytelnika niezwykłymi zdarzeniami, jakie zachodzą w społeczności, budującej życie w niezmiernie ciężkich warunkach na nowozdobytych dla człowieka obszarach. Właściwym bohaterem „Burzliwych lat" jest lud robotniczy Australii, którego ciężką, pionierską pracę wyzyskują bezwzględnie kapitaliści i monopoliści.

W 11 rocznicę śmierci

Żyje i spełnia się idea za którą zginął Marian Buczek

11 LAT TEMU, w pierwszych dniach września, gdy hitlerowska nawała runęła na Polskę, panowie z ówczesnego rządu dużo jeszcze mówili o honorze, o „odpowiedzialności wobec historii", ale 10 września 1939 r., gdy wojska najeźdźcy parły już na Warszawę, nie było już tych panów w stolicy. Patetyczne słowa o honorze i historii zatarła kurzem hańby zaleszczycka szosa. „Wodzowie" — wobec klęski, którą spowodowali i za którą byli w pełni odpowiedzialni, uciekli zagranicę. Warszawy bronili żołnierze.

Zdążał wówczas do stolicy niezwykły oddział — sformowany przez Mariana Buczka z więźniów politycznych.

Człowiek, który całe swe życie poświęcił walce z faszyzmem, który za tę właśnie walkę był sadzony i skazywany na długoletnią poniewierkę więzienną, szedł wraz z towarzyszami bronić wolności, zdradzonej przez sanacyjnych wodzów.

Wybuch wojny zastał Mariana Buczka w więzieniu politycznym w Rawiczu. Grube mury, okratowane okna i okute drzwi były dobrą izolacją od wieści ze świata, ale głosy wojny dotarły do więziennych cel. Wówczas długoletni więzień polityczny Marian Buczek, w imieniu grupy sześciuset więźni oświadczył władzom więziennym

— Walczyliśmy zawsze z faszyzmem i jesteśmy obecnie gotowi do walki. Zgłaszamy się do wojska, by walczyć bronią w ręku przeciw najazdowi hitlerowskiemu".

Władze więzienne odpowiedziały na to milczeniem, a gdy natarcie hitlerowskie parło na Rawicz, po prostu — uciekły, pozostawiając więźniów w zamkniętych celach, na pastwę hitlerowskiej hordy. Sanacyjni oprawcy nie zapomnieli zostawić w koncelarii więziennej kluczy od cel z kartką „komuniści".

Więźniowie jednak sami torują sobie drogę do wolności i walki o nią. Wyłamują kraty w oknach. Przełażą przez mury. Marian Buczek formuje „więzienny oddział", który rusza do Warszawy.

W nocy z 9 na 10 września 1939 r. na podwarszawskiej szosie między Ożarowem a Ołtarzewem, Marian Buczek, komunista, więzień polityczny, żołnierz — obrońca Warszawy ginie od kuli wroga, z którym całe swe życie walczył — od kuli faszysty.

WCZEŚNIE zaczął walkę Marian Buczek. Był synem kolejarza lubelskiego — dzieckiem robotniczym. Pragnął Polski wolnej, robotniczo-chłopskiej, socjalistycznej. Już jako 18-letni chłopiec szukał tej Polski w szeregach legionów Piłsudskiego. Szybko jednak zrozumiał swój błąd, gdy kazano mu składać przysięgę na wierność Austrii. Przedostaje się wówczas na Lubelszczyznę, gdzie w szeregach PPS nadal kontynuuje walkę z okupantem. Tu wita powstanie pierwszego rządu Odrodzonej Polski.

Przez krótki czas wydaje mu się, że powstała Polska, o którą walczył. Zostaje komendantem Milicji Ludowej Okręgu Lubelskiego.

Niedługo jednak cieszy się Odrodzoną Polską. Stworzony przez Piłsudskiego marionetkowy rząd, na którego czele staje Moraczewski, rozpoczyna swą działalność od rozbrajania Milicji Ludowej i zakazu wszelkich reform społecznych.

Wkrótce potem Piłsudski przygotowuje marsz na Kijów. W tym czasie Marian Buczek, jako członek PPS otrzymuje polecenie stworzenia grupy dywersyjnej na terenie ZSRR. Odmawia wykonania tego niegodnego rozkazu i wtedy zapoznaje się po raz pierwszy z więzieniem. Wyszedłszy zeń po dwóch latach śledztwa nie załamuje się. Wstępuje w szeregi KPP i tu dalej prowadzi walkę, jako sekretarz okręgowy tej rewolucyjnej or[illegible]zacji. Za to zostaje wkrótce uwięziony powtórnie. Jesienią 1821 roku skazano go na osiem lat więzienia. Wychodzi zeń 2 maja 1929 r. i tegoż jeszcze dnia uczestniczy w nielegalnym zebraniu partyjnym w Łomży.

Twardy, nieugięty nadal toczy walkę z sanacją, która coraz wyraźniej faszyzuje Polskę. Z oddaniem i ofiarnością pracuje w nielegalnej KPP. Po czterech latach, 24 maja 1933 r., po raz trzeci zostaje aresztowany i skazany na 10 lat więzienia. Z więzienia wychodzi dopiero w r. 1939, aby chwycić za broń i zginąć w obronie wolności.

Szosa pod Ożarowem śmiertelną kulą i krwią zamknęła rachunek jego życia — rachunek walki i krzywd niezmordowanego bojownika o wolność i niepodległość Polski.

DZIŚ Polska jest już wolna i szybkimi krokami zmierza do socjalizmu. Spełnił się cel życia Mariana Buczka — nieugiętego polskiego rewolucjonisty. Ale walka z faszyzmem trwa nadal. Toczy się ona na szerszym froncie niż w r. 1939, na ogólnoświatowym froncie walki o pokój. W tej walce która u nas wyraża się w realizacji Planu 6-letniego i w potężnym, związanym z masami ludowymi całego świata ruchu pokoju — żyje i spełnia się idea życia Mariana Buczka i jego towarzyszy.

(Ko)

Pogotowie PCK będzie miało własne garaże

Swojego czasu poruszaliśmy sprawę konieczności wybudowania własnych garaży dla samochodów Pogotowia Ratunkowego PCK w Słupsku, które do chwili obecnej zmuszone są garażować na wolnym powietrzu.

Na skutek naszej interwencji w tej sprawie i poparcia przez Miejski Komitet PZPR, MRN wyasygnowała kredyty na budowę garaży. Dzięki temu w najbliższych już dniach samochody Pogotowia otrzymają własne pomieszczenie. Garaże mieścić się będą obok budynku PCK, przy ul. Wojska Polskiego. (ski)

ZMP w Ustce będzie walczyć o przedterminowe wykonanie planu

W Domu Partyjnym w Ustce odbyło się plenum Zarządu Miejskiego ZMP. W plenum wzięli udział przedstawiciele partii, Zarządu Wojewódzkiego ZMP, WP, MRN oraz delegacje z powiatu.

Celem konferencji było zapoznanie młodzieży z zadaniami Planu 6-letniego na terenie Ustki oraz przeniesienie uchwał Rady Naczelnej ZMP.

W trakcie obrad, do licznie zebranej młodzieży, przemówił przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, naświetlając szeroko cele i zadania Planu 6-letniego oraz udział młodzieży w jego realizacji.

W dyskusji młodzież ustecka postanowiła włączyć się do walki o szybsze i przedterminowe wykonanie Planu na swoich odcinkach pracy. (ław)

Uroczyste otwarcie Liceum dla Pracujących

W dniu 9 bm. zakończyła prace Społeczna Komisja Rekrutacyjna do Liceum dla Pracujących w Słupsku. Ogółem zakwalifikowano do przyjęcia 237 kandydatów.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego nastąpi dziś, t. j. 11 bm. o godz. 18-ej wieczorem w auli Państwowego Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących, przy ul. Bieruta w Słupsku.

Wzywa się wszystkich zapisanych kandydatów do wzięcia licznego udziału w uroczystości.

Uwaga! Już wkrótce!

Wielkie wyścigi naszych najmłodszych na hulajnogach organizowane przez Słupski MHD i Redakcję Kuriera. Szczegóły podamy w najbliższych numerach.

Czy Zarząd Okręgu PGR odwiedził majątek Józefowo?

Zapomniany zespół PGR

Słoma gnije, a ziarno zjadają szczury

W pięknej okolicy pow. złotowskiego, wśród dziewiczych lasów, leży majątek PGR Józefowo, wchodzący w skład zespołu Stawnica. Dziwny jest to majątek. Kontrastuje on nie tylko z piękną okolicą, ale również ze wszystkimi innymi majątkami PGR w Polsce. Poczawszy od stodoły, a skończywszy na maszynach rolniczych, wszystko jest tutaj inne. Stodoła, a raczej szopka na zboże, woła tysiącznymi dziurami w dachu o pomstę do nieba. Zboże, które pod tym sitkiem, czyli dachem stodoły, leży, przypomina wyglądem swoim raczej kwaszonkę ze silosu, niż snopki z ziarnem. Ze względu na ciasnotę stodoły, reszta zboża leży w stertach, których całe rzędy otaczają majątek. Podobnie przedstawiała się magazyny tego gospodarstwa. A więc najpierw te zbożowe. Jest ich około 3-ch. O wymiarze dużego mieszkalnego pokoju. Te trzy komórki, bo trudno nazwać ich magazynami, nie są w stanie pomieścić nawet dziesiątej części produkowanej tutaj masy zbożowej. Na dobitek złego, zagnieździły się w tych trzech pokojach całe rzesze szczurów. Łakome te gryzonie ziadły w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy ponad 600 kg ziarna. O trutkach nikt nie pomyślał, bo po co zadawać sobie niepotrzebny trud.

Inne znów, magazyny, t. j. te, w których gospodarze majątku magazynują sztuczne nawozy, nie odbiegają daleko od zbożowych. Z nawozów tych można dosłownie lepić kluski, ponieważ woda zalewa je przy każdym opadzie deszczowym w takich ilościach, że nawet deski, na których leżą, zaczęły gnić.

W dziwnym majątku, dziwni pracują ludzie. Domy mieszkalne pracowników, otaczające wianiem majątek, są na podobieństwo stodoły, zaopatrzone w mocno sfatygowane dachy. Aby nie utonąć, pracownicy podstawiają pod liczne dziury wszystkie znajdujące się w okolicy naczynia. Niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że w nocy, jeżeli ktoś zapragnie wyjść lub wejść do takiego domu, musi przejść przez siedem przysłowiowych rzek, które stanowią wiadra, miski i beczki, pełne wody. Mimo to, nikt z tych dziwnych ludzi, nie kwapi się z reperacją dachu, a w wielu wypadkach wystarczy podnieść opuszczoną dachówkę, aby powstrzymać spływające strugi deszczu.

Kierownictwo majątku, dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności, egzystujące tutaj, ogranicza się jedynie do narzekania.

Cóż oni mogą pomóc biednym maszynom rolniczym, które od kilku lat stoją pod gołym niebem i stan ich ilościowy rok rocznie maleje ze względu na rdzę i inne zniszczenia. Ludzie ci czekają na pomoc Zarządu Okręgowego PGR, a tymczasem zarząd w ogóle nie wie, że majątek taki istnieje.

Korzystając więc z nieporozumień, okoliczni sąsiedzi łupią ile się da. Tak więc przed kilkoma dniami Zjednoczenie Energetyczne zabrało transformator do innej miejscowości. Kierownictwo zespołu wywiozło cegłę, znajdującą się tutaj po zniszczonym budynku itd.

Kto tutaj ponosi winę? Przede wszystkim odpowiedzialność za ten stan spada na zarząd okręgowy, który nie wie co się dzieje w terenie i dopuszcza do zaistnienia takiej sytuacji. Niemniej winę ponosi kierownictwo majątku, które nie potrafi uporać się z trudnościami.

Majątek Józefowo jest przykładem, jak nie należy pracować i kierować pracą. Jest również przykładem niechlujstwa i lekceważenia poważnych obowiązków, jakie spoczywają na kierownictwie każdej państwowej placówki produkcyjnej.

Sytuacja w majątku Józefowo musi ulec zmianie i to w najszybszych dniach. Nie wolno nam tolerować niedbalstwa, które przynosi państwu milionowe straty. (tw)

120 ha zaorano w 15 dni

Z chwilą zakończenia akcji żniwnej, na terenie całego powiatu słupskiego przystąpiono do akcji siewnej. Najpoważniejsze zadanie stanęło przed brygadami traktorzystów.

Doceniając ważność zadania, traktorzyści postanowili przyśpieszyć zakończenie orki jesiennej, a tym samym przedterminowo zakończyć siewy. W tym celu jedna z przodujących brygad traktorzystów z zespołu PGR Gąbino, pow. Słupsk, w składzie: **Tadeusz Danilewicz, Bolesław Łabecki i Zenon Kufel**, zobowiązała się w przeciągu 15 dni zaorać 120 ha ziemi.

Zobowiązania swoje dzielni traktorzyści wykonali na czas, **bijąc wszystkie dotychczasowe rekordy**. Należy dodać, że normę tę wykonali oni bez naprawy traktoru, czym jeszcze bardziej zasłużyli na wyróżnienie.

(ław)

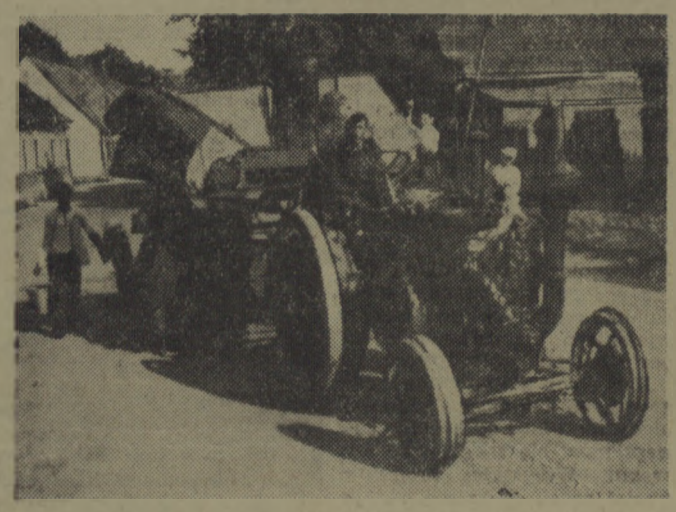

Kombajn na dożynkach w Ryszewku pow. pyrzycki.

Sprawa internatu TPD w Słupsku rozwiązana

Bardzo ważną rolę w wychowaniu naszej młodzieży odgrywa Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Na terenie Słupska TPD ma wyrobioną opinię, szczególnie jako troskliwy opiekun dziatwy ,która w okresie okupacji straciła rodziców i najbliższych.

Szkoła ogólnokształcąca TPD w Słupsku skupia wszystkie sieroty i półsieroty, wychowując je na dobrych i świadomych obywateli Polski Ludowej.

Ostatnio TPD borykało się z dużymi trudnościami lokalowymi dla swego internatu. Budynek w którym mieści się internat zajęty był częściowo przez prywatnych lokatorów, a tymczasem dzieci gnieździły się w kilku ciasnych pomieszczeniach.

Ostatnio sprawa ta została po wielu trudnościach pomyślnie załatwiona przez Prezydium MRN, które znalazło mieszkania zastępcze dla lokatorów.

W ten sposób internat TPD uzyskał własny budynek, w którym rozpoczęto remont mieszkań i przystosowanie ich do potrzeb internatu.

Młodzież TPD we własnym internacie na pewno będzie czuć się bardzo dobrze. (ski)

Czyżby w Kołobrzegu nie było szkoły?

Przed paroma dniami do Zarządu Powiatowego ZMP w Słupsku przybył młody chłopak, Zbigniew Kiżycki. Został on skierowany przez Komendę Pow. SP i Zarząd Pow. ZMP w Kołobrzegu, z prośbą o zaopiekowanie się i skierowanie do szkoły. Słupska organizacja ZMP zaopiekowała się chłopcem, umieszczając go w szkole i internacie.

Ciekawy jest fakt, że organizacje młodzieżowe z Kołobrzegu zadały sobie tyle fatygi, przesyłając chłopca do Słupska. Czyżby w Kołobrzegu nie było miejsca w szkołach? (ław)

Zlikwidowanie „spekulacji lokalowej" w Słupsku

Od pewnego czasu na terenie Słupska szerzył się niebezpieczny ruch „partyzantki lokalowej".

Bywały wypadki, że lokatorzy zajmowali samowolnie mieszkania względnie sprzedawali je innym osobom, które nie miały na nie przydziału.

Ponieważ stan taki wprowadzał zamęt w racjonalnej gospodarce mieszkaniowej i umożliwiał spekulację różnym kombinatorom, Prezydium MRN w Słupsku zwołało konferencję władz i administratorów domów, na której zapoznano obecnych z nowelizacją ustawy o publicznej gospodarce lokalami. Ustawa przewiduje w stosunku do osób uprawiających handel lokalami karę aresztu do 2 lat. Osoby, które nadal będą zajmowały się spekulacją mieszkaniami, narażą się na przykre konsekwencje ze strony miejscowej prokuratury.

Na konferencji postanowiono również zlikwidować dysproporcje w zajmowaniu mieszkań. Jest bowiem wiele mieszkań, kilkuizbowych, zajętych przez jedną względnie dwie osoby, gdy tymczasem większe rodziny, 4, a nawet i 5-osobowe, gnieżdżą się w jednej izbie.

W celu usunięcia tej dysproporcji, Prezydium MRN opracowuje plan przyznawania metrażu na osobę. Za nadkontyngentowe metry przewiduje się dodatkową opłatę.

Zamierzenia Prezydium MRN są słuszne i przyczynią się również w dużym stopniu do uzdrowienia gospodarki lokalowej w naszym mieście. (ski)

Pomysłowa i pożyteczna reklama M. H. D.

Miejski Handel Detaliczny w Słupsku stoi na wysokim poziomie, nie zapomina o haśle, że reklama jest dźwignią handlu".

Wychodząc z tego założenia, MHD wykorzystał uszkodzony słup reklamowy przy ul. Popiawskiego (róg Wojska Polskiego), który zamienił na bardzo ładną reklamową gablotkę szklaną, upiększającą jednocześnie miasto.

W godzinach wieczornych napisy reklamowe są oświetlone. (ski).

Rzeka „niezdobna" pożera miliony złotych

Rzeka Niezdobna przepływa przez sam środek miasta Szczecinka i łączy ze sobą jezioro Trzesieckie z Wielimem.

Do niedawna nazwa „Niezdobna" odpowiadała zupełnie charakterowi rzeki, ponieważ zarzucona była cegłami, gruzem, najrozmaitszym żelastwem itp. Oczywiście zawiniły tu przede wszystkim zaniedbania okresu wojennego i skutki działań wojennych.

Od czerwca br. Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Szczecinku prowadzi prace renowacyjne nad oczyszczeniem dna rzeki i uregulowaniem oraz umocnieniem brzegów.

Należy stwierdzić, że praca ta nie była łatwa i wymagała dużego poświęcenia i ofiarności ze strony robotników szczególnie na odcinku od rzeźni miejskiej do jeziora Wielim (około 1200 metrów b.), gdyż odcinek ten był poprostu zawalony odpadkami zwierzęcymi, wypływającymi z rzeźni po uboju specjalnymi kanałami. Nie trzeba dodawać, że odpadki te „magazynowały" się na dnie rzeki od kilku lat i czyniły z niej cuchnący strumyk.

Gnojowisko to zlikwidowano już miesiąc temu, zużywając na to wielomilionowe kredyty, ale...

Idąc dzisiaj po miesiącu brzegiem oczyszczonego odcinka znowu zobaczymy, jak z kanału, prowadzącego do rzeźni, wypadają niefrasobliwie części jelit i inne „zawiesiste" brudy poubojowe. Na całej przestrzeni do jeziora Wielim odpadki te stanowią wspaniały dywan, pokrywając około 10 proc. dna rzeki i tworząc nowe przeszkody, nowe zatory, na których w krótkim czasie zatrzymają się dalsze partie odpadków poubojowych. Słowem: w krótkim czasie, bo może za kwartał, **pójdą na marne** i ciężka, praca robotników i miliony złotych, wydatkowane na prace renowacyjne.

Wiadomo, że urządzenia asenizacyjne rzeźni nie są w porządku zwłaszcza, że poprzednio odpadki te ulegały tak zwanemu rozkładowi biologicznemu w przeznaczonych do tego celu „osadnikach" i wychodziły na rzekę w stanie płynnym, nie zanieczyszczając dna, mimo to należałoby zapobiec w jakiś inny sposób gniciu odpadków w rzece.

Zanim urządzenia zostaną naprawione — Miejska Rada Narodowa winna w porozumieniu z kierownictwem rzeźni **natychmiast** założyć ze dwie—trzy siatki druciane u wylotu kanału, któreby zatrzymywały wszelkie odpadki.

Na to nie trzeba wielkich nakładów, uchwał, ani pieniędzy. **Trzeba tylko pośpiechu, bo rzeka Niezdobna znowu zaczęła cuchnąć.** (Pn)

Słupsk ośrodkiem szkolenia zawodowego

W 6-letnim Planie gospodarczym miasto Słupsk stanie się ważnym ośrodkiem gospodarczym. Powstaną tak w mieście, jak i w powiecie nowe zakłady przemysłowe, wytwórnie i magazyny.

Również na odcinku szkolnictwa zawodowego Słupsk stanie się poważnym ośrodkiem. Jedną z najbardziej poważnych tego rodzaju szkół będzie Wojewódzki Zakład Doskonalenia Rzemiosła, który z dniem dzisiejszym, t. j. 10 września, rozpoczął swój rok szkolny.

W zakładzie tym szkolić się będzie przeszło 300 osób z różnych zawodów, a więc: krawieckich, stolarskich, szewskich, kierowców samochodowych, zegarmistrzowskich, piekarskich, kowalskich itp. W programie pracy przewiduje się również wyjazdy ekip szkoleniowych do majątków PGR, celem przeszkolenia pracowników gospodarstw rolnych w dziedzinie podkuwania koni, prac kołodziejskich itp.

Dla uczniów zamiejscowych stworzony zostanie już w najbliższym czasie własny internat, który pomieści około 70 osób. Internat ten będzie wyposażony we własną świetlicę, stołówkę oraz nowoczesne urządzenia.

Wojewódzki Zakład Doskonalenia Rzemiosła, z siedzibą w Słupsku, stanie się więc jeszcze jedną kuźnią świadomych kadr rzemieślniczych, którzy realizować będą nasz gigantyczny plan gospodarczy, [illegible] ustroju socjalistycz[illegible] placówki był brak w dostateczności słodkiej wody. Miej-

Nie zabraknie w Ustce lodu

Rozpoczęte na początku br. prace budowlane Chłodni Morskich Zakładów Rybackich w Ustce, dobiegają końca. Całkowitego uruchomienia tej placówki należy się spodziewać przy końcu września.

Chłodnia Morskich Zakładów Rybackich w Ustce będzie produkowała kilkanaście ton lodu miesięcznie, co zaspokoi całkowicie zapotrzebowanie na lód nie tylko w Ustce, ale również i w całej okolicy.

Wielka bolączka powstałej [illegible] skie Zakłady Wodociągowe eksploatowały wodę w ilościach wystarczających jedynie na pokrycie zapotrzebowania mieszkańców. Dzięki jednak energii i inicjatywie Dyrekcji Morskich Zakładów Rybnych, wybudowano wielką studnię, która zaopatrywać będzie chłodnię w wodę.

Otwarcie nowej chłodni w Ustce przyczyni się do szybkiego rozwoju rybołówstwa morskiego, które dotychczas na tym terenie hamowane było brakiem chłodni i lodu. (osa)

SĄDOWA

NIE OPŁACIŁO SIĘ...

W dniu 6 bm. w sali Sądu Apelacyjnego w Koszalinie rozpatrywana była sprawa w trybie doraźnym przeciwko b. pow. insp. Oświaty Rolniczej w Koszalinie, Wiktorowi Kacperskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenia różnych sum, na ogólną kwotę 246.938 zł.

Przewód sądowy wykazał niezbitą winę oskarżonego (Kacperski był nałogowym pijakiem i z braku odpowiedniej kontroli czynników zwierzchnich, popełnił w stosunkowo niedługim czasie szereg nadużyć).

Sąd Apelacyjny skazał Kacperskiego na 3 lata więzienia wraz z pozbawieniem praw publicznych, obywatelskich i honorowych na 3 lata. (JZ) korespondent.

ZAPRAGNĄŁ 45 — OTRZYMAŁ 10 PROCENT...

Sąd Grodzki w Koszalinie rozpatrywał sprawę nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy ślusarza Stanisława Misiury. Misiura — pracownik Fabryki Zapałek w Sianowie, który opuścił w ciągu 4 dni swój posterunek, wykazał na rozprawie skruchę, a jako przyczynę swej nieobecności podał wypicie nadmiernej ilości alkoholu. Sąd postanowił pozostawić Misiurę na dotychczasowym miejscu pracy przez 1 miesiąc, z potrąceniem 10 proc. pobieranego wynagrodzenia. (ăa) korespondent

PORTY POLSKIE
W RZĘDZIE NAJSPRAWNIEJSZYCH W EUROPIE

Imperialistyczna awantura wojenna w Korei, rozpętana przez kapitalizm amerykański, zaostrzyła jeszcze bardziej kampanię prasową prowadzoną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom Demokracji Ludowej przez monopolistyczne koncerny prasowe zachodniej Europy.

Jasna jest dla wszystkich przyczyna tej nagonki — strach przed własną klasą robotniczą. Jasny jest również cel — ukrycie przed własnym społeczeństwem, wielkich sukcesów politycznych i gospodarczych, osiągniętych przez odbudowujące się i uprzemysławiające w szybkim tempie państwa gospodarki planowej.

Jednakże rzucając zasłony dymne, dla odgrodzenia oszukiwanych przez nich mas pracujących, od rzeczywistości, międzynarodowi kapitaliści nie pragną bynajmniej być oszukiwani sami.

Pisma i publikacje przeznaczone dla wąskiego kręgu wtajemniczonych, podają możliwie obiektywnie, istotny stan rzeczy, tak różny od ekonomicznej regresji gnijących organizmów gospodarczych zachodniej Europy i Ameryki.

Ostatnio, miesięcznik Bałtyckiej i Międzynarodowej Konferencji Żeglugowej, The Baltic and International Maritime Conference-monthly circular August 1950 zamieścił ciekawy artykuł poświęcony zagadnieniu przeładunku rudy w portach polskich.

Wspomniane pismo ma charakter poufnej informacji fachowej dla członków „Konferencji", czyli kartelu międzynarodowego, brytyjskich i skandynawskich kapitalistów żeglugowych.

Biuletyn kartelu na użytek swoich czytelników, podaje zebrane obserwacje dotyczące działalności żeglugowej i portowej, na całym świecie, przy czym mimo niewątpliwej zależności tego kartelu od ośrodków dyspozycyjnych Wall Street i londyńskiej City, ostatni numer np. surowo krytykuje dezorganizację panującą w rejonach przeładunku drewna w portach północnych Stanów Zjednoczonych. W notatce pod tytułem „Transport drewna z Kanady do Stanów Zjednoczonych czyli nienajlepsze doświadczenia", biuletyn opisuje wyładunek drewna w portach Bostonu, New Yorku i Filadelfii. Mimo, że umowa przewozowa przewidywała dla statku wielkości „Liberty", 12 dni wyładunku, we wszystkich trzech portach, faktyczny czas zużyty wyniósł w szeregu wypadków, 22 dni. Notatka przytacza również szykany i kruczki prawne utrudniające pracę obcych statków w amerykańskich portach drzewnych i zmniejszające rentowność podróży.

Jaką ocenę zdobywają nasze porty, w oczach tych surowych i z pewnością nie grzeszących sympatią dla nas obserwatorów? W artykule p. t. „Ruda ze Skandynawii do Polski", miesięcznik informuje o doświadczeniach pracy statków handlowych, przewożących szwedzką rudę żelazną do naszych portów. Artykuł stwierdza, że szybkość wyładunku rudy wzrosła w naszych portach w tym roku dwukrotnie, w porównanie z ubiegłym rokiem, trzykrotnie zaś w porównaniu do roku 1948.

Nie wchodząc w przyczyny, które wyzwoliły w naszym społeczeństwie nowe siły produkcyjne, nie wspominając ani słowem o warunkach społecznych które pozwoliły na powstanie ruchu współzawodnictwa pracy, organ międzynarodowych kapitalistów stwierdza na sucho, że obecnie porty polskie wykazały się cyframi przeładunku z których mogłyby być dumne najlepsze porty w Europie.

Czas zużyty na wyładunek rudy w tym roku wynosi w Gdyni i Gdańsku zaledwie 65 proc. czasu ustalonego w umowie przewozowej, w Szczecinie zaś około 60 proc. umownego czasu.

Pismo cytuje normy wyładunkowe podniesione ostatnio do 1000 — 2400 ton ton wyładunku rudy dziennie,w zależności od wielkości statku, dodając, że te podwyższone normy zostały już wprowadzone do nowych umów przewozowych wpływając w ten sposób na obniżkę kosztu transportu morskiego rudy, to znaczy obniżając koszt tego, tak ważnego dla nas, surowca przemysłowego.

Autor artykułu nie zadaje sobie trudu, poważnego zanalizowania zjawiska „szybkościowego" przeładunku, nie widzi on potrzeby informowania swoich czytelników o tej nowej metodzie pracy, tak różnej od „slow down" umyślnego zwalniania tempa pracy stosowanej przez angielskich i amerykańskich robotników portowych, w obronie przed bezwzględnym wyzyskiem kapitalistycznym koncernów portowych i żeglugowych. Rejestruje on jednakże konkretne rezultaty naszego wyładunku „szybkościowego", cytując znakomicie krótkie okresy wyładunku statków polskich i obcych, jak np. wyładowanie w ciągu 47 godzin około 10.000 ton rudy ze statku „Bałtyk", w czerwcu r. b., wyładowanie około 4.000 t. rudy w maju rb. ze statku „Orion", w ciągu 20 godzin i wiele innych.

Nowe metody przeładunkowe w portach polskich, zauważa ostrożnie wspomniane pismo „stosowane są z korzyścią zarówno dla portu, załadowcy jak i dla właściciela, czyli dla wszystkich zainteresowanych czynników.

J. Bronisławski

Smalec się nie roztopi, mięso nie zepsuje

Statek — chłodnia
w porcie szczecińskim

Niejeden spacerujący po Wałach Chrobrego mieszkaniec Szczecina robi zdziwioną minę na widok stojącego od kilku tygodni przy nabrzeżu „Starówka" dużego białego motorowca z powiewającą na rufie duńską banderą. Bo przecież w dobie szybkościowców....

Duński motorowiec m/s „Ragenhild" jest pływającą chłodnią zaczarterowaną przez Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego dla magazynowania mięsa i przetworów mięsnych. W nowoczesnie urządzonych, wyposażonych w najnowsze urządzenia chłodnice w lukach statku, składa się wielkie ilości towaru. Codziennie motorówki i samochody rozwożą mięso i smalec na statki i ląd.

A chłodnie w Szczecinie się budują... (Ł)

Szkoła kwalifikowanych nauczycieli Wychowania Fizycznego

Coraz więcej podań wpływa do Liceum Pedagogicznego typu Wychowania Fizycznego w Stargardzie. Jest to pierwsza tego rodzaju szkoła na terenie naszych województw.

Szkoła przewiduje normalny program z zakresu liceum pedagogicznego oraz obszerny kurs wychowania fizycznego. Absolwenci liceum będą zatrudnieni jako pełnokwalifikowani nauczyciele wychowania fizycznego w szkołach podstawowych, które powinny być bazą dla sportu.

Podania o przyjęcie do szkoły należy kierować na adres: Liceum Pedagogiczne TPD typu Wychowania Fizycznego w Stargardzie, ul. Szkolna 2.

Ankieta — plebiscyt „Kuriera"

Typujemy
5-ciu najlepszych sportowców województwa koszalińskiego

W dniu dzisiejszym zamieszczamy kupon naszej ankiety— plebiscytu, p. t. „Typujemy 5-ciu najlepszych sportowców Koszalina". Kupony takie ukazywać się będą codziennie do dnia 13 bm.

Ankieta nasza ma na celu wyróżnienie 5-ciu najlepszych sportowców województwa koszalińskiego którzy tak wynikami, jak swoim postępowaniem w życiu i sporcie, zasługują na ten zaszczytny tytuł.

Uczestnicy ankiety wpiszą w załączonym kuponie nazwiska najbardziej, według nich, zasługujących na to zawodników.

Każde nazwisko, wpisane do kuponu, będzie punktowane. I tak zawodnik, którego nazwisko wpisał uczestnik ankiety w rubryce 1-szej, otrzyma 5 pkt., w drugiej 4 pkt., w 3-ciej 3 pkt., w 4-tej 2 pkt., w 5-tej 1 pkt.

Na zakończenie ankiety, punkty uzyskane przez poszczególnych zawodników zostaną podsumowane. Ten zawodnik, który otrzyma największą ilość punktów, zdobędzie puchar przechodni „Kuriera" oraz zaszczytne miano „najlepszego sportowca województwa koszalińskiego".

Uczestnicy ankiety mają możność zdobycia cennych nagród. Pierwsza z nich będzie

ROWER MĘSKI.

Zdobędzie go czytelnik, który w swym kuponie wskaże kolejność nazwisk, zgodną z ostatecznymi wynikami ankiety. Jeśli takich czytelników będzie więcej — rower ! następne nagrody będą między nich rozlosowane. A dalsze są również nic do pogardzenia. Będą nimi:

RĘKAWICE BOKSERSKIE,
KOMPLET DO GRY W TENISA STOŁOWEGO,
OSZCZEP
oraz wiele wartościowych książek.

Przypominamy, że kupony należy nadsyłać lub składać do Redakcji „Kuriera Koszalińskiego", Koszalin, ul. Zwycięstwa 108, w nieprzekraczalnym terminie do 14 bm. Zamiejscowi powinni tak wysyłać, aby kupony poczta doręczyła Redakcji najpóźniej dn. 1 bm. Zrozumiałe że ilość nadesłanych kuponów nie jest ograniczona i każdy może nadesłać dowolną ilość kuponów.

A więc, przystępujemy do typowania najlepszych sportowców woj. koszalińskiego.

O przebiegach ankiety informować będziemy codziennie na łamach „Kuriera". (ak)

TYPUJEMY 5 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

	Nazwisko i imię	Gałąź sportu
1	.....	.....
2	.....	.....
3	.....	.....
4	.....	.....
5	.....	.....

Imię i nazwisko uczestnika ankiety .....

.....

Zawód .....

Adres .....

.....

Fachowcy poszukiwani

Referenta płacy i pracy, ref. socjalnego, 2 wykwalifikowanych palaczy do centr. ogrzewania oraz 2 pomocników zatrudni od zaraz **Państwowy Teatr Polski.** Zgłoszenia przyjmuje Biuro Personalne Państwowego Teatru Polskiego, ul. Swarożyca5, pokój 64. K-1585

Obwieszczenia

Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie, ogłasza **zapisy** na 300-godzinne kursy przygotowujące do egzaminów czeladniczych w grupach: ślusarskiej, elektrotechnicznej, krawieckiej, kowalskiej, rzeźniczo-wędliniarskiej i ogólno-zawodowej.

Przypomina się zainteresowanym, że ulgowy okres uzyskania kwalifikacji czeladniczych upływa z dniem 31 grudnia 1950 r.

Informacje i zapisy: Szczecin, Plac Kilińskiego 3, wejście „C", od godz. 12 do 20. K-1579

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM sypialnię, stołowy (komplety), różne inne meble, garderobę damską i męską. Szczecin, Al. Piastów 11 m. 2. 3988

SPRZEDAM opłacone: dywany, meble (sprzęt czteropokojowego mieszkania). Szczecin, Zaleskiego 3. 3980

LOKALE

MŁODY, solidny, poszukuje pokoju umeblowanego, chętnie z utrzymaniem. Oferty Kurier „3960". 3960

POSZUKUJĘ dwóch pokoi kuchnię. zwrot kosztów remontu. Wiadomość: 5-go Lipca 7/8. 3979

NAUKA

KROJU damskiego, dziecięcego, modelowania wyucza mistrzyni. Sikorskiego 2/2. 3982

MATEMATYK udziela lekcji oraz języka rosyjskiego. Bogusława 43/11. 3986

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź skrytka 163. K-1568

Co, gdzie, kiedy ?

KOSZALIN

Kino „POLONIA" „Młodzi marynarze". prod. radz. Pocz. seans. 18 i 20.

Nr telefonów: Straż Pożarna 333, Milicja 537, Pogotowie PUK 500, Kurier Koszaliński 230.

SŁUPSK

Kino „POLONIA": „Chłopiec z przedmieścia", prod. radz. Dozwol. od lat 12. Pocz. seans. 18 i 20.

Dyżuruje apteka „Pod Mnichem", ul. 3-go Maja.

Telefony: Pożar — 13-33, Milicja — 12-22, 12-12, Pogotowie UB — 22-11, Pogotowie PUK 33-11, taksówki — 31-96, „Kurier Koszaliński"—33-72.

BIAŁOGARD

Kino „BAŁTYK" — „Aleksander Newski" prod. radz. i „Mesret" prod. fińskiej.

Telefony: Pożar — 33, Milicja—331, Pogotowie PUK — 625.

SZCZECINEK

Kino „WOLNOŚĆ": „Legitymacja partyjna" prod. radzieckiej. Dozw. od lat 18. Początek seansów 18 i 20, w niedzielę i święta 16.

Telefony: Pożar — 333, Milicja — 334, Pogotowie ratunkowe — 333.

AGAPIT KRUZOE czyli ROBINSON KRUPKA (4)

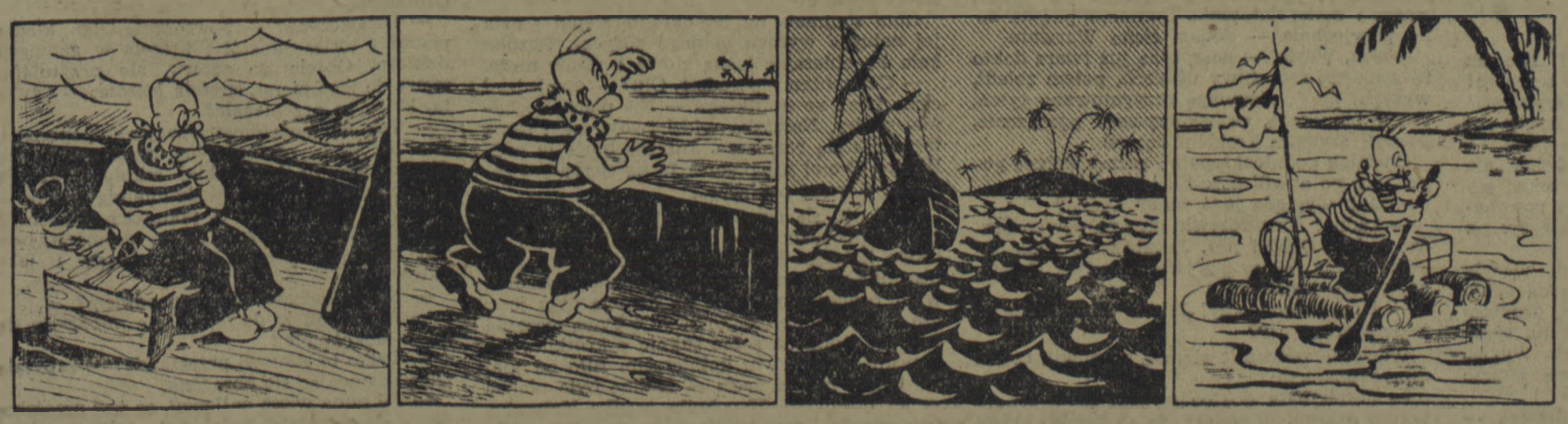

Kołysanie okrętu stało się silniejsze. Agapit pojął, iż przypływ uniósł żaglowiec ze skały, i że "Huppy"... tonie płynąc, lub też płynie tonąc. Tak upłynęła przeszło godzina.

Marynarz był już spokojny. Rozważał.

—No, cóż, jestem ofiarą walki między człowiekiem a przyrodą. Kiedyś będzie tych ofiar mniej.

Zapalił wirgińskie cygaro.

—Rozejrzę się jeszcze po tym pięknym świecie.

Oczyma śledził krąg horyzontu.

Szalup nie było widać.

—Już ich nie ma.—Ale tam, co tam?...

Na horyzoncie zarysowało się wąskie, szare pasmo.

—Ląd? Wyspa?

Przypływ morza pchał okręt w kierunku szarego pasma.

Była już noc, kiedy "Huppy" osiadł na mieliźnie. Fantastyczne kontury pagórków porosłych palmami rysowały się na jasnym tle gwieździstego nieba.

—Miałeś jak dotychczas szczęście, Agapicie—powiedział sobie w duchu marynarz.—Ale teraz do pracy.

Jeszcze przed odpływem zgromadził na wyspie daleko od brzegu całą górę: broni, odzieży, żywności, narzędzi, medykamentów... Co się tylko dało.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Kurier Koszaliński" Redakcja w Koszalinie, ul Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 — 16, nr telef. 230. Oddział Redakcji w Słupsku, ul. Jagiełły 1, nr telef 33-72.

X—1—11646

PORADY PRAWNE

Ob. Henryk Zieliński Wolin. Przez małżeństwo z obywatelem polskim osoba posiadająca obce obywatelstwo, uzyskuje obywatelstwo polskie, a tym samym ma prawo do pobytu i zamieszkania na terenie Państwa Polskiego. Tym bardziej, że z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci. Związek małżeński musi jednak być zawarty ważnie według przepisów prawa małżeńskiego, obowiązującego w Polsce.

*

Ob. Stanisława K. Szczecin, ul. Subisława. Wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę w okresie ciąży jest nieważne, pod warunkiem jednak, że kobieta będąca w ciąży pracuje w danym zakładzie pracy przynajmniej od 3 miesięcy. Fakt ciąży musi być udowodniony świadectwem lekarskim. Również w okresie przerwy w pracy po porodzie (12 tygodni) nie wolno wypowiedzieć umowy o pracę.

Jeśli zakład pracy ulega zupełnej likwidacji, wówczas może pracodawca rozwiązać umowę z kobietą znajdującą się w ciąży, z ważnością natychmiastową w dniu zamknięcia zakładu. Praktycznie zatym, po zgłoszeniu przez panią ciąży, wypowiedzenie winno być cofnięte, a umowa zostanie rozwiązana z dniem likwidacji zakładu.

*

Ob. Jakubowski Z. Szczecin—Golęcino. Małżeństwo zawarte w Niemczech w r. 1945 jest wobec władz polskich ważne jedynie wówczas, jeżeli zostało zawarte zgodnie z przepisami prawa małżeńskiego polskiego, obowiązującego w tym czasie w danej dzielnicy.

Niezależnie od tego, należałoby wystąpić z pozwem rozwodowym do Sądu Okręgowego w Szczecinie.

Akt urodzenia można odtworzyć w postępowaniu w Sądzie Grodzkim. Przy zawarciu małżeństwa, Sąd na wniosek Stanu Cywilnego, może zwolnić od przedkładania aktu urodzenia, przy zawarciu związku małżeńskiego.

Przez nasze okulary

Do trzech razy sztuka

Przez kilka tygodni między mną a białogardzkimi gospodami spółdzielczymi panowało zawieszenie broni. Wprawdzie zawieszenie działań wojennych nastąpiło na skutek mojego wycofania się z pola walki na z góry upatrzone pozycje, które w tym wypadku stanowiły pomieszczenia nowootwartego baru mlecznego, tym niemniej był to tylko mój manewr wojenny, gdyż pragnąłem nabrać sił do dalszej walki o śniadania popularne i obiady.

Nic więc dziwnego, że kiedy w niedzielę o godz. 13.40 usiadłem znów z bojową miną do zbiorowego stołu w gospodzie nr 2, obsługa przywitała mnie niemal z sympatią. W spojrzeniach kelnerów, tak przynajmniej wydawało mi się, kryło się lekkie politowanie. Pierwsze 30 minut oczekiwania na kelnera minęło mi na obliczaniu ilości obsługi (naliczyłem 4 osoby), stołów (18 szt.) krzeseł (64 szt.) i wszystkich kwiatków wymalowanych na ścianie. Wobec tego, że kelner nie przychodził do mojego stolika w dalszym ciągu, następne 30 minut poświęciłem na obejrzenie popstrzonego przez muchy żyrandola i przeczytania odcinków powieściowych w czterech dziennikach. W międzyczasie głośnik na sali obwieścił, że minęła właśnie godz. 15-ta. Uregulowałem mój zegarek lecz gdy podniosłem znów oczy zrobiło mi się nagle słabo. Na salę wkraczała nowa drużyna kelnerów zmieniająca poprzednich, z których rzecz prosta nie pozostało już śladu. Zrezygnowany nie zażądałem nawet książki zażaleń, około 20 minut po godz. 15, przybył wreszcie kelner do okupowanego przez mnie stolika i oznajmił, że obiady popularne już wyszły!!!

Z kamienną twarzą zamówiłem na 3 godziny naprzód kolację. Na śniadanie zamówię obiad, podczas obiadu zamówię kolację, a wieczorem śniadanie na dzień następny!. Noc spędziłem na obmyślaniu dalszych pomysłów racjonalizatorskich dziedzinie zbiorowego żywienia.

Rano, idąc do pracy o godz. 7.30 zostałem drzwi gospody zamknięte na cztery spusty. Okazało się, że w kuchni nie rozpalono jeszcze ognia: nie ma więc śniadań.

Z goryczą człowieka pokonanego w walce o słuszną sprawę wróciłem z powrotem jako stołownik do baru mlecznego. Jestem obecnie w kółko mlekiem karmiony jak za dobrych niemowlęcych czasów. Co wieczór sprawdzam w domu czy przypadkiem nie wyrastają mi po raz drugi mleczne zęby.

P. S. wymieniłem na tym miejscu gospodę Nr 2 co nie uprawnia jednak gospody Nr 1 do mniemania, że TU jest inaczej. Historia z obiadami powtarza się TU jota w jotę, z tą tylko różnicą, że w gospodzie Nr 1 przestałem jadać dwa miesiące temu. Nieco nadziei mam tylko w pogłosce, że w najbliższym czasie uruchomiona zostanie gospoda Nr 3. A więc, do trzech razy sztuka. (iks)

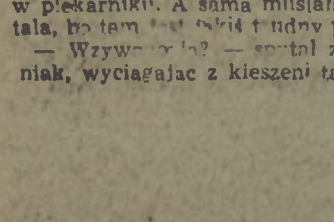

SPORT

Stadion Związkowca pod znakiem niecodziennego meczu

Impreza sportowa artystów i dziennikarzy, którą dzisiaj będą mogli miłośnicy teatru, cyrku i dziennikarzy z całego Szczecina oglądać o godz. 11.30 na stadionie Związkowca, rozpoczęła się faktycznie już wczoraj.

W mieszkaniach prywatnych wszystkich zawodników jest przysłowiowa Sodoma i Gomora. Każdy z nich bowiem trenuje skoki, pchnięcia czy też woleje aż... Właśnie to aż żona jednego z poważnych dziennikarzy użala się, że mąż — zawodnik trenując różne strzały stłukł pamiątkowy serwis z prawdziwej Jeleniogórskiej porcelany. Inni poobrywali firanki, obrazy.

Co wrażliwsi zawodnicy od wczoraj już trzęśli się z tremy.

Pod znakiem meczu stała również praca wszystkich „zawodników". Artyści i dziennikarze w myślach trenowali podawanie piłki i zmiany pałeczek sztafetowych.

Największe komedie odbyły się przy przymierzaniu kostiumów, składało się bowiem zawsze tak, że chudy dostawał spodenki obszerne a tęgi małe.

Sam mecz jednak da publiczności napewno wiele uciechy, ale o tym już na boisku.

A więc wszyscy miłośnicy sportu, teatru, cyrku, radia, prasy itd. spatykają się dzisiaj na stadionie Związkowca ul. Twardowskiego za Akademią Handlową o godz. 11.30.

Jak nam donoszą, bardziej poważni mieszkańcy Szczecina stanęli już wczoraj w kolejce przy kasach. Ci przynajmniej mają gwarancję, że dostaną bilety.

Spotkanie sędziuje popularny arbiter szczeciński p. Dixa.

(Rak)

LZS - y przodują w akcji odbudowy Warszawy

W związku z ogólnopolską akcją odbudowy Warszawy, sportowcy woj. szczecińskiego urządzają szereg imprez, których całkowity dochód zostanie przeznaczony na odbudowę Warszawy. I tak: LZS Różańsko rozegra mecz piłkarski z jedną z drużyn robotniczych ze Szczecina. LZS Staw spotka się w meczu piłkarskim z Kolejarzem Myślibórz i LZS Sitno. W Kamieniu 24 bm. odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne szkół średnich Pomorza Zachodniego. W Golczewie zawody kolarskie, a w Czarnogłowie mecz piłki siatkowej. Ogniwo Kołobrzeg organizuje mecz tenisowy z Ogniwem Kamień, a Budowlani z wody motocyklowe. Wszyskie te imprezy przyczynią się do popularyzacji sportu w terenie i zachęcą na pewno inne koła sportowe do zorganizowania zawodów na ten sam cel.

(h. d.)

Ogólnopolskie zawody kajakowe

ZS Spójnia organizuje w dniach 16 i 17 bm. pierwsze w Warszawie po wojnie ogólnopolskie zawody kajakowe. Do tychczas uczestnictwo zgłosiło 200 zawodników, z 9 klubów, a spodziewane jest zgłoszenie dalszych 8 zespołów.

Echa artykułu dyskusyjnego Brak konsekwentnego wychowania, powodem zajść

Rozpoczęta na łamach naszego pisma dyskusja na temat podniesienia poziomu sportu w Koszalinie przynosi coraz to nowe wyniki. Liczne listy czytelników nadchodzące do naszej Redakcji świadczą o tym, że jest w Koszalinie wielu ludzi, którym bliska jest sprawa sportu. Sportu prawdziwego który ma wychowywać młodzież i odciągać ją od dróg występku.

Tym podajemy wyjątki listu jaki piszę do nas ob. Stanisław Bardyga z Koszalina naświetlając warunki piłkarzy.

—...jesteśmy prawie bez opieki — pisze Bardyga... nasz klub Związkowiec faktycznie nie ma zarządu,

...trenujemy jak możemy, trzeba jednak kogoś kto by się nami opiekował. Potrzebny nam przede wszystkim zarząd, któryby pracował aktywnie i w potrzebach przychodził z pomocą.

W dalszym ciągu swego listu ob. Bardyga jako przykład przytacza wypadek zlekceważenia przez zarząd KS Związkowiec wyjazdu drużyny na mecz o mistrzowstwo juniorów.

Takie wypadki powodują zniechęcenie wśród zwolenników i konsekwencje rozłamania się całej drużyny.

W większości listów Czytelnicy donoszą, że mało jest jednak wypowiedzi na temat braku wychowania moralnego i ideologicznego sportowców przez kluby. Brak szkolenia ideologicznego oraz wychowania zawodników jest powodem powtarzających się na boiskach i salach wystąpień niegodnych sportowców Polski Ludowej.

Nie ma krytycznych głosów ludzi którzy na trzeźwo obserwują asportowe, wywoływane przez wrogów klasowych zajścia, widzą ich przyczyny i wiedzą jak można im zapobiec.

Czekamy właśnie na głosy tych ludzi. Oni to powinny na łamach „Kuriera" piętnować te wystąpienia, oraz wykazywać ich źródło, tak długo aż atmosfera sportu koszalińskiego się nie oczyści. Należy syg nalizować o niedociągnięciach tak długo aż sport tamtejszy osiągnie należyty mu poziom.

(Rak)

Mistrzostwa gimnastyczne zrzeszeń sportowych

W Łodzi odbywają się międzyzrzeszeniowe zawody gimnastyczne o mistrzostwo Związków Zawodowych. Zawody rozegrane zostaną na stadionie Widzewa. Udział w nich weźmie 40 zespołów, z ponad 240 zawodniczkami i zawodnikami, reprezentującymi 9 zrzeszeń sportowych.

W konkurencji kobiecej startować będą m. in.: Rakoczy, Reindlowa, Skirlińska, Kurzanka, Krupianka, wśród mężczyzn zaś: mistrz Polski P. Gaca, Radojewski, Kleinert, Sobala, Solarz, Pawłowski, Kuciasz i Kulik.

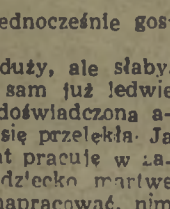

O tym i o owym

ATRAKCJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

Główną atrakcją snobów w Biarritz stanowi w tej chwili książę Windsor z żoną. Książę oświadczył, że korzysta z pobytu ,by pisać swe pamiętniki..., grać w golfa i kąpać się.

Atrakcyjnym gościom dano do dyspozycji osobną plażę, przylegającą do hotelu, w którym zamieszkali. Ogrodzono ją jednak i postawiono na straży dwóch policjantów. „Wolałbym się kąpać w tłumie, miał oświadczyć książę — bo lubię zachować incognito" — gdy sobaczył swój... boks plażowy.

Wówczas jednak kapitaliści hotelowi w Biarritz pozbawieni zostaliby korzyści z reklamy, jaką stanowi osoba księcia i jego żony.

GROŹNE DOŚWIADCZENIE

O wypadku szlachetnej ofiarności w służbie ludzkości donoszą z Mediolanu. Lekarka Klara Fonti postanowiła na własnym organiźmie zbadać, czy chorobę raka można przenieść za pomocą zwykłego dotknięcia.

W tym celu przyłożyła do piersi pochodzącą od chorej na raka ropę, zawierającą zarodki raka. Na dotkniętym miejscu utworzył się wkrótce guz rakowy.

SKUTKI ZŁEGO PRZYKŁADU

W londyńskim „Sunday Chronicle" ukazało się następującej treści drobne ogłoszenie: „Pod krzesłem kinoteatru Bechenham znaleziono po ostatnim seansie filmu „Pocałunek w cieniu", dwa garnitury sztucznych zębów".

Przysłowiowa zimnokrwistość brytyjska widocznie opuszcza Anglików w ciemnościach sali kinowej.

„RYCYNUSU" NIE BĘDZIEMY JUŻ SPROWADZAĆ

Znany i niezbyt lubiany przez naszych „miłusińskich" środek leczniczy „rycynus", stanowi również ważny składnik smarów, używanych do maszyn, które pracują na wolnych obrotach. Dotychczas rycynus sprowadzaliśmy z zagranicy. Wzorem Związku Radzieckiego, który od wielu już lat plantuje roślinę, stanowiącą surowiec rycynusu, również i w Polsce przystąpiono do uprawy „rącznika". Wielohektarowe plantacje rącznika znajdują się już obecnie w Wielkopolsce. Jesteśmy na najlepszej drodze w kierunku osiągnięcia samowystarczalności w produkcji „rycynusu".

SKĄD POCHODZĄ NAZWY: „MALARIA" i „KOKLUSZ"

Malaria jest chorobą, znaną już w starożytności. Rzymscy lekarze łączyli słusznie powstawanie tej choroby ze złym klimatem, czyli „złym powietrzem" (mala aura), stąd jej nazwa. Nazwa „kokluszu" powstała we Francji w XVI w. W czasie tym, w związku z epidemią kaszlu, lekarze polecali przykrywanie głowy — w celu ochrony przed przeziębieniem — specjalnym kapturonem, zwanym wówczas „kiukiu" i dlatego chorobę zaczęto nazywać „kiukiuszem", a następnie „kokluszem".

A. KOPTIAJEWA

Miłość dr. Arżanowa

Tłumaczenie Zofii Łapickiej 9

A oni na to: „A tutaj nie ma gór?! Nie ma ryb?! A uszka też zaraz zrobimy". I zrobili! Sam nawet farsz szykowałem, pokazywałem im, jak i co trzeba. Ale i tak nie mogły dorównać tym, które moja żona robi! — „Nie — powiadam — niby to samo, ale zupełnie nie to! I góry nie takie, i pierożki nie takie, pojadę lepiej na moją Syberię! No i pojechałem!... Przepadł Kozak... — zakończył z westchnieniem Chiżniak.

Warwara wróciła bardzo szybko, zdążyła się jednakże przebrać. Miała teraz na sobie szarą bluzę z zamszowym paskiem, ozdobionym szeroką klamrą, gładką, skromną spódniczkę i pantofle na gołych stopach. Wyglądała po domowemu i wydawała się jeszcze młodsza, prostsza i milsza.

— No, Wariu — odezwał się Chiżniak — bierz się do pracy, towarzyszko komsomołko, a my zbrobimy sobie przerwę na papierosa. Co tam słychać w domu? Co tam dzisiaj szykuje dla nas Helena Denisówna?

— Robi, co może, a nawet dużo więcej... — odpowiedziała Warwara niskim, piersiowym głosem, rzucając łobuzerskie spojrzenie na doktora. — Ugotowała już obiad i ciasto stoi w piekarniku. A sama musiała lecieć do szpitala, bo tam [illegible]

— Wzywano ją? — spytał zamyślony Chiżniak, wyciągając z kieszeni tabakierkę.

— Tak, tak, wezwono — powtórzyła Waria, rzucając znów wymowne spojrzenie na doktora.

— A ciasto siedzi w pierkarniku?

— Siedzi.

— Na pewno się przypaliło!

— Wcale nie! W tym całe rzecz: Helena Denisówna znalazła nową kucharkę...

— Nową kucharkę?

— Tak. Wyciągnęła ją prosto z samochodu i kazała jej pilnować gotującego się mleka, ciasta i małej Nataszki... Doktorze, pańska żona przyjechała — dodała cicho Warwara.

— Och, Wario! — nasrożoną już twarz doktora rozjaśnił szczęśliwy uśmiech, potem zbladł, wysypał przez nieuwagę przygotowany tytoń, rzucił bibułkę i, przeskoczywszy ogrodzenie, poszedł szybkim krokiem do wsi.

Chiżniak podniósł łopatę i zaczął leniwie kopać, ale po chwili przestał i zapytał:

— Jak wygląda jego żona? Ładna?

— Ładna! A na rosyjski gust na pewno bardzo ładna! Wśród nas, Jakutów, w ogóle takich nie ma. Włosy ma jaśniutkie, jak Nataszka, a oczy zielone...

— Hm, zielone oczy! Jak myślisz, ładne są takie zielone oczy?

Warwara zmieszała się, ale po chwili rzekła z przekonaniem:

— Jeżeli nasz doktor wybrał sobie żonę z takimi oczami, to znaczy, że są bardzo ładne.

Gdy doktor Arżanow szarpnął drzwi, Olga stała już na progu i omal nie upadła. Chwycił ją w ramiona i wniósł do pokoju.

— Droga moja! Kochana! — powtarzał wciąż to jedno słowo, trzymając jej głowę w swych dłoniach, na przemian całując i patrząc miłośnie na jej uradowaną twarz. — Ola, kochanie moje, czy to ty naprawdę?! — pytał i znów całował, a ona głaskała jego ręce i ramiona, drżąca i szczęśliwa.

— Skąd masz ziemię na policzku? — spytał zdziwiony i natychmiast się zarumienił. — Przecież sam jestem cały pobrudzony ziemią! Wybacz mi, kochana, zupełnie zapomniałem... Przekopujemy przecież ogród, ja i Denis Chiżniak — rzekł i objął ją znowu. — Taki jestem szczęśliwy! Cieszę się jak smarkacz! — Doktor roześmiał się wesoło.

Mała, dwuletnia Nataszka wyszła z kącika, gdzie bawiła się zabawkami, i podszedłszy bliżej utkwiła w nich oczęta: dziwił ją widok dorosłych ludzi, którzy na przemian śmiali się i całowali.

Olga spojrzała na jej okrągłe ślepki i usta jej nabrały wyrazu pełnego goryczy. Rozpłakała się opierając jasną głowę o ramię męża.

— Cóż możemy poradzić, Olu? — powiedział cicho Iwan ze smutkiem. — Nie płacz, kochanie, spójrz, Nataszka widzi twoje łzy i sama też zaraz się rozpłacze. Już ma buzię w podkówkę. O-o-o! już płacze! Ja się chyba też zaraz tu z wami popłaczę...

— Co tu się dzieje? Kto tu krzywdzi moją kochaną córeczkę? — odezwała się stojąca na progu kobieta. Była dość młoda i miała bardzo miłą powierzchowność. Płonęła cała zdrowym rumieńcem i choć na dworze było jeszcze dość chłodno, jak to zwykle bywa wczesną wiosną, miała na sobie suknię z krótkimi rękawami i rozpiętym kołnierzem. Biło od niej zdrowie i radość życia — trudno było płakać w jej obecności. Uspokoiła prędko Nataszkę, potarmosiła i rozweseliła Olgę, po czym zajęła się kuchnią i garnkami. Ręce jej poruszały się zręcznie i celowo.

Opowiadała zajmując się jednocześnie gospodarstwem:

— Urodził się chłopczyk, duży, ale słaby. Strasznie wymęczył matkę i sam już ledwie zipał. Dyżurowała młoda niedoświadczona akuszerka i naturalnie bardzo się przelękła. Ja sama, choć już dwadzieścia lat pracuję w zawodzie, także stchórzyłam: dziecko martwe i już! Musiałam się dobrze napracować, nim mały złapał oddech. Tylko łyknął trochę powietrza i jak nie znacznie krzyczeć! „No, — myślę sobie — możesz sobie krzyczeć, na zdrowie. A u mnie w domu też wydarzenie i nie ma czasu ci się przyglądać!"

— U nich się stołuję, a mieszkam w tej połowie domu — objaśnił Iwan Iwanowicz, wnosząc walizki na ganek po drugiej stronie domu. — To małżeństwo jest po prostu wspaniałe, na pewno bardzo oboje polubisz. Mieszka u nich jeszcze młoda dziewczyna, Warwara Gromowa...

— Dziewczyna? — powtórzyła Olga, kładąc paczki i torby na stół i krzesła w gabinecie doktora. Objęła go znowu, ale przytulając twarz do jego piersi, spytała jeszcze: — Czy to ta, która tu przebiegała?

— Tak. To moja dawna pacjentka, operowałem ją. Miała perforacyjną ranę w żołądku. Chodzi teraz do felczerskiej szkoły i pracuje w szpitalu; skończyła siedmiotelnią szkołę — dużo jest teraz szkół w jakuckich wsiach. Z początku była strasznie dzika, nieśmiała, bardzo milcząca, a teraz się rozwinęła. I jaka ładna!

— Nie zakochałeś się przypadkiem?

— Ależ skąd ja do niej! Tyle młodzieży się uwija dokoła niej!

— Tylko to stanowi przeszkodę? — zapytała Olga odsuwając się obrażona.

— Ty sama wiesz najlepiej, co jest przeszkodą — odpowiedział śmiejąc się doktor i przytulił żonę do piersi.

13

Stół był nakryty do obiadu; Chiżniak umyty, w haftowanej koszuli, już piąty raz wychodził na ganek nasłuchując, czy nie idą sąsiedzi. Warwara przestała już poprawiać to obrusy i firanki to serweteczki i pomagała dwom starszym chłopakom reperować futbolówkę. Doktor i Olga wciąż jeszcze nie nadchodzili.

(Dalszy ciąg [illegible])